

13 marca 2013 roku

Dr inż. Jan Pająk

**”Strony Jana Pająk - [wroclaw.pdf](#)”**

(tj. PDF broszurka z tekstem strony internetowej o nazwie [wroclaw.htm](#) i tytule  
"Ciekawostki i zagadki miasta Wrocław  
z południowo-zachodniej Polski")

Wellington, Nowa Zelandia, 2013 rok,  
ISBN 978-1-877458-66-8.

Copyright © 2013 by dr inż. Jan Pająk.

Wszystkie prawa zastrzeżone. Całość ani też żadna z części niniejszej publikacji nie może zostać skopiowana, zreprodukowana, przesłana, lub upowszechniona w jakikolwiek sposób (np. komputerowy, elektroniczny, mechaniczny, fotograficzny, nagrania telewizyjnego, itp.) bez uprzedniego otrzymania wyrażonej na piśmie zgody autora lub zgody osoby legalnie upoważnionej do działania w imieniu autora. Od uzyskiwania takiej pisemnej zgody na kopiowanie tej publikacji zwolnieni są tylko ci którzy zechcą wykonać jedną jej kopię wyłącznie dla użytku własnego nastawionego na podnoszenie swojej wiedzy i dotrzymają warunków że wykonanej kopii nie użyją dla jakiegokolwiek działalności przynoszącej dochód czy zawodowej, a także że skopiowaniu poddadzą całą tą broszurkę - włącznie z jej stroną tytułową oraz wszystkimi rozdziałami, tablicami, ilustracjami, itp.

Data najnowszej aktualizacji strony internetowej prezentowanej niniejszą broszurką podana jest powyżej w górnym lewym rogu. (W przypadku dostępu do kilku egzemplarzy tej broszurki rekomendowane jest czytanie egzemplarza o najnowszej dacie aktualizacji!)

Niniejsza broszurka PDF zawiera tekst wskazywanej w jej tytule strony internetowej pióra dra inż. Jana Pająk. Z kolei owe strony są formą szybkiego raportowania czytelnikom wyników badań naukowych uzyskanych przez autora tej broszurki. Ich autor jest świadomy, że badania te i ich wyniki mają unikalny charakter, jako że wcześniej nikt w całym świecie NIE podejmował badań objętych zaprezentowaną tu broszurką. Dlatego idee które broszurka ta prezentuje stanowią intelektualną własność autora tej broszurki. Wszystkie opublikowane tu idee, teorie, wynalazki, rozwiązania, wyjaśnienia, opisy, itp., posiadające wartość dowodową lub dokumentacyjną, są opublikowane tutaj zgodnie ze standardami i wymogami przyjętymi dla publikacji (raportów) naukowych. Szczególna uwaga autora skupiona była przy tym na wymogu odtwarzalności i najpełniejszego udokumentowania źródeł, t.j. aby każdy naukowiec czy hobbysta pragnący zweryfikować lub pogłębić badania autora był w stanie dotrzeć do ich źródeł (jeśli nie noszą one poufnego charakteru), powtórzyć ich przebieg, oraz dojść do tych samych lub podobnych co autor wyników.

Niniejsza broszurka jest kolejną z całego szeregu podobnych do niej broszurek w bezpiecznym formacie PDF, gratisowo oferowanych zainteresowanym czytelnikom za pośrednictwem totaliztycznej strony o nazwie [tekst 11.htm](#) - która upowszechnia PDF wersje najważniejszych i najbardziej poczytnych stron autora. Tematyka tej broszurki jest reprezentowana w najnowszej [monografii \[1/5\]](#) o następujących danych bibliograficznych:

Pająk J.: "Zaawansowane urządzenia magnetyczne", Monografia, 5 wydanie,  
Wellington, Nowa Zelandia, 2007 rok, w 18 tomach, ISBN 978-1-877458-01-9

Dane kontaktowe autora, ważne w 2013 roku - tj. w przygotowania tej broszurki:

[Dr inż. Jan Pająk](#)

P.O. Box 33250, Petone 5046, NEW ZEALAND

Email: [janpajak@gmail.com](mailto:janpajak@gmail.com)

W oficjalnych książkach i przewodnikach turystycznych możemy wyczytać sobie wiele informacji o każdym mieście. Istnieją jednak informacje, których oficjalne źródła z różnych powodów nie podają. Aby poznać owe informacje, trzeba w danym mieście żyć. Najczęściej bowiem poznaje się je od kogoś dobrze znajomego i zaufanego. Wszakże oficjalnie takich informacji się nie podaje. Niniejsza strona stara się właśnie opisać takie "szeptane" informacje o mieście Wrocławiu - tj. szczegóły których normalnie rzadko daje się usłyszeć. Wywodzą się one głównie z lat 1964 do 1981 - w których ja miałem przyjemność mieszkać w owym mieście. Oczywiście, aby dokładnie wskazać z jakim fragmentem miasta mają one mają związek, konieczne było powtórzenie tu także kilku informacji przewodnikowych - na tle jakich owe "szeptane" szczegóły są wyjaśnione.

---

**Część #A: Informacje wprowadzające tej strony:**

## #A1. Cele tej strony:

Strona ta ma kilka celów. Jednym z nich jest pokazanie czytelnikowi miasto Wrocław oglądane z nieco odmiennej niż oficjalnie strony. Kolejnym celem tej strony jest próba ujawnienia jak fascynująca jest historia tego prastarego miasta, oraz dlaczego warto abyśmy kontynuowali nasze zainteresowanie w jego losach.

## #A2. Co chcę wyjaśnić z pomocą tej strony:

Z pomocą niniejszej strony chciałbym zaprezentować czytelnikowi kilka opinii, opowieści i ciekawostek folklorystycznych o mieście Wrocławiu, a **nie** faktów naukowych o owym mieście. Praktycznie to oznacza, że to co na niej zaprezentowane stara się tylko wiernie oddać i zilustrować to co różni ludzie opowiadali, co twierdzili, czy w co wierzyli na temat Wrocławia, nie zaś to co o owym mieście stwierdzają oficjalne publikacje lub podręczniki historii. (Wszakże np. w omawianych tu czasach nie było tylu telewizorów co dzisiaj, zaś te co były nie były oglądane bez przerwy. Stąd w długie wieczory ludzie zabawiali się najróżniejszymi opowiadaniem. Ponadto, nawet kiedy strona ta powtarza to co komuś było wiadome z całą pewnością, ciągle do owej informacji mogły wkraść się różne błędy spowodowane niedoskonałością ludzkiej pamięci.) Strona ta NIE stara się nawet dociekać czy udowodniać, na ile to co w niej powtórzone jest prawdą, ani jaką wartość faktologiczną, historyczną, czy naukową to posiada. Ponadto sama natura prezentowanych tutaj informacji powoduje, że nawet jeśli któraś z owych opowieści folklorystycznych zawiera wyłącznie historyczną prawdę, w chwili obecnej prawdopodobnie **nie** jest możliwe naukowe dowiedzenie jej absolutnej poprawności. Sprawę oceny poziomu prawdy w zaprezentowanych poniżej opisach pozostawiam więc dyskresji czytelników.

\* \* \*

Proszę zwrócić uwagę, że niniejsza strona o mieście [Wrocławiu](#) jest jedną z całego szeregu stron jakie sporządziłem na temat "szeptanych", lub opowiadanych sobie tylko nieoficjalnie, ciekawostek miejsc na Ziemi w jakich kiedyś mieszkałem i stąd które dokładnie zbadałem. Sporo z tych miejsc cechuje się tym niezwykle ciekawym faktem, że w nich zamieszkałem i je poznałem kiedy ciągle należały one jeszcze do "totaliztycznych lokalizacji" - czyli do miejsc na Ziemi które ja miałem przyjemność poznać kiedy nowa ludność jaka zasiedliła je zaraz po wojnie ciągle praktykowała wysoce moralną [filozofię totalizmu](#). (Niestety, do dzisiaj, za wyjątkiem jednego z tych miejsc, wszystkie pozostałe z nich zaczęły już praktykować wysoce niemoralną [filozofię pasożytnictwa](#) - której praktykowanie jest surowo karane przez Boga śmiercią i kataklizmami - tak jak wyjaśnia to i ilustruje punkt #B5 strony o nazwie [seismograph.pl.htm](#).) Inne moje strony również opisujące podobnie kiedyś "totaliztyczne lokalizacje", obejmują: stronę o dolnośląskiej wsi [Stawczyk](#) i [Wszewilki](#), stronę o dolnośląskim mieście [Miliczu](#), stronę o totaliztycznej wsi przyjarocińskiej o

nazwie [Cielcza](#), stronę o niezwykłościach pokrzyżackiego zamku w [Malborku](#), a także strony o ciekawostkach Nowej Zelandii (np. strony o fizycznych nazwach [petone pl.htm](#), [tapanui pl.htm](#), [newzealand pl.htm](#), czy [newzealand visit pl.htm](#)) i o ciekawostkach Korei (np. strony o fizycznych nazwach [korea pl.htm](#), czy [hosta pl.htm](#)). Odnotuj, że pełny adres internetowy wskazywanych tu stron ukaże się w okienku adresowym wyszukiwarki po kliknięciu na ich linki w tekście wyróżniane kolorem zielonym.

---

## Część #B: Najważniejsze dane o mieście Wrocławiu:

### #B1. Czym jest ów Wrocław i dlaczego ja uważam że warto o nim pisać i utrzymywać stronę internetową:

Wrocław jest sporym miastem wojewódzkim położonym na Dolnym Śląsku, czyli w południowo-zachodnim kącie Polski. Jest on znany w całej Polsce jako "miasto akademickie". Stanowi on bowiem siedzibę aż całego szeregu uczelni wyższych. Przykładowo, jeśli dobrze zapamiętałem, to w czasach moich studiów, czyli w latach 1964 do 1970, było tam aż 8 uczelni wyższych, mianowicie (w kolejności liczb ich studentów): (1) Politechnika Wrocławska - którą ją ukończyłem, (2) Uniwersytet Wrocławski, (3) Wrocławska Akademia Medyczna, (4) Wrocławska Akademia Rolnicza, (5) Wyższa Szkoła Ekonomiczna we Wrocławiu, (6) Wyższa Szkoła Sztuk Plastycznych we Wrocławiu, (7) Wyższa Szkoła Muzyczna we Wrocławiu, oraz (8) Akademia Wojsk Zmechanizowanych we Wrocławiu.

Niezwykłością Wrocławia było, że zaraz po drugiej wojnie światowej cała ludność tego miasta została wymieniona na nową. Jak zaś wyjaśnia nam to [filozofia totalizmu](#), takie wymienienie mieszkańców miasta na zupełnie nowych ludzi powoduje, że w mieście tym NIE istnieją ani NIE działają żadne "grupy koleżeńskie" czy "stare układy", które powodowałyby że dane miasto działa na niemoralnych zasadach "znajomości" i "kumoterstwa", zamiast na totaliztycznych zasadach bezstronnego "brania ludzi za to czym faktycznie są". W rezultacie, aż do około lat 1980-tych, Wrocław był niemal całkowicie wolny od [instytucjonalnego pasożytnictwa](#) - czyli od wysoce niemoralnej "filozofii grupowej" której cechy są opisywane w Biblii jako cechy ludzi "niesprawiedliwych", których Bóg wyraźnie ostrzega słowami Biblii że będą oni ukarani śmiercią - patrz "Księga Ezechiela", wersety 33:18-19 dyskutowane w punkcie #A1 strony [seismograph pl.htm](#). (O tym że wszystkie społeczności które ulegają owej niemoralnej [filozofii pasożytnictwa](#) faktycznie są karane przez Boga śmiercią, zabójczymi kataklizmami i innymi nieszczęściami,

dowodzą badania jakie już skompletowałem, a jakie opisałem m.in. w punkcie #B5 strony o nazwie [seismograph.pl.htm](#), czy w punkcie #B4.4 na stronie o nazwie [mozajski.htm](#).) Innymi słowy, **począwszy od 1945 roku, aż do lat 1980-tych, Wrocław spełniał definicję "totalizycznego miasta" i należał do "ekskluzywnego klubu" unikalnych "totalizycznych miejscowości" jakie autor opisuje m.in. na swoich stronach internetowych o nazwach [milicz.htm](#), [stawczyk.htm](#), oraz [wszewilki.htm](#).**

Fakt że w latach 1945 do 1980-tych Wrocław był "totalizycznym miastem" zamienia go w bardzo cenny obiekt "badań moralnych". Wszakże na świecie zidentyfikowanych zostało szokująco niewiele takich "totalizycznych miast", zaś te co dały się poznać jako "totalizyczne" praktycznie NIE są przez nikogo badane jako "intelekt grupowy". Tymczasem "totalizyczne miasta" są niezwykle. Przykładowo, niemal wszystko co ich ludność zamierza dokonać, zawsze się udaje urzeczywistnić, są one doskonałym przykładem moralnego współzycia ich ludności, wykazują oszałamiające osiągnięcia na każdym możliwym polu, itd., itp. Aby wskazać tu jakiś przykład, to będąc "zawodowym wykładowcą uczelnianym" który wykładał na 10 odmiennych uczelniach z 5 różnych krajów świata, miałem okazję aby empirycznie porównywać poziom kształcenia akademickiego na Politechnice Wrocławskiej, z poziomami panującymi na innych uczelniach świata - w tym na owych najsłynniejszych. Jak też ustaliłem, według moich nieoficjalnych oszacowań porównawczych, **w czasach kiedy Wrocław był "totalizycznym miastem", Politechnika Wroclawska była najlepszą uczelnią na świecie** - co szerzej i dokładniej wyjaśniam w punkcie #E1 strony o nazwie [rok.htm](#). Już więc choćby z tych powodów warto poświęcić szczególną uwagę temu niezwykłemu miastu.

Niestety, po 1980-roku Wrocław stopniowo utracił status "totalizycznego miasta". To zaś wnosi dosyć przykre następstwa, wyraźnie nazwane i opisane w Biblii. W rezultacie, z tego co mi się "o uszy obito", Wrocław był już dwukrotnie "ostrzegany" potężnymi "powodziami ostrzegającymi", a raz nawet pojawiło się w nim [tornado](#). Jeśli więc w najbliższym czasie Wrocław rozumiany jako tzw. "intelekt grupowy", NIE udokumentuje klarownie że zmienił już rodzaj filozofii którą praktykuje i powrócił do praktykowanej poprzednio [filozofii totalizmu](#) - tak jak wyjaśnia to dokładniej punkt #E2 z końcowej części niniejszej strony, wówczas zachodzi niebezpieczeństwo że już w niedalekiej przyszłości może on być potraktowany czymś, co daje się nazwać "kataklizmem przynaglającym". Znaczący zachodzi możliwość że Wrocław doświadczy losu podobnego do losu miasta Christchurch w Nowej Zelandii - tak jak ów los Christchurch opisany został w punktach #C5 do #C6 strony o nazwie [seismograph.pl.htm](#) oraz w punkcie #G2 strony o nazwie [przepowiednie.htm](#), albo też doświadczy losu podobnego do losu miasta Nowy Orlean w USA - opisanego w punkcie #D1 strony [katrina.pl.htm](#). Tak nawiasem mówiąc, to obok Christchurch z Nowej Zelandii i Nowego Orleanu z USA, Wrocław jest jednym z grupy owych niewielu miast świata położonych poza obszarami typowo nękanymi trzęsieniami ziemi, co do których jednak z pewnością jest wiadomym, że jako tzw. "intelekt grupowy" wcale NIE są one chronione przed kataklizmami zamieszkiwaniem w nich tzw. "10 sprawiedliwych" - których ochronną rolę dokumentuje m.in. punkt #I3 na stronie [day26.pl.htm](#). Już zaś tylko z tego powodu, warto teraz zacząć uważnie śledzić dalsze losy Wrocławia. Losy te warto także zacząć teraz uważnie śledzić

dla naukowej skrupulatności - wszakże to co się będzie działo z Wrocławiem, po faktologicznym udokumentowaniu może kiedyś posłużyć jako model opisowy tego co potem będzie można ekstrapolować do innych miast świata o podobnej sytuacji filozoficznej.

## #B2. Liczba ludności Wrocławia:

Dzisiejsza liczba ludności Wrocławia jest trudna do oszacowania. Wszakże obecne granice administracyjne Wrocławia nie pokrywają się z naturalnymi przerwami w osadnictwie ludzkim. Niemniej zgrubnie rzecz biorąc w 2004 roku sam Wrocław liczył około 700 000 mieszkańców. Jeśli zaś do liczby tej włączyć jego przedmieścia, wówczas liczba ta przekraczała 1 milion mieszkańców. Wrocław uważany jest za czwarte co do wielkości miasto Polski (po Warszawie, Katowicach i Łodzi).

---

## Część #C: Jak Wrocław powstał - czyli nieoficjalna historia Wrocławia:

### #C1. Niepisana prehistoria Wrocławia, czyli "Bursztynowy Szlak", przeprawa "w bród" przez rzekę Odra, oraz tzw. "Ostrów Tumski":

Powodem i początkiem wszystkiego był **bursztyn**. W starożytności był on ogromnie ceniony za jego zdolności lecznicze i wzmacniające. (Jak czytelnikowi zapewne wiadomo, elektryczność indukowana podczas noszenia bursztynu oddziałuje z punktami akupunkturoowymi na ciele noszącego, w ten sposób poprawiając zdrowie noszącego - tak jak czyni to rodzaj dzisiejszej bezigłowej **akupunktury**, zwanej także "akupunkturą energetyczną", czy ludowa wersja "bio-akupunktury".) Aby jednak zdobyć ów drogocenny bursztyn, kupcowie musieli dostać się nad Morze Bałtyckie w okolice dzisiejszego Gdańska. Szlak jakim wówczas podążali, zwany potem **Szlakiem Bursztynowym**, musiał być starannie wybrany, bowiem musiał prowadzić przez tereny zasiedlone plemionami usposobionymi pokojowo. W początkowej fazie swojego istnienia, czyli jeszcze w starożytności, ów "Bursztynowy Szlak" oficjalnie prowadził od Akwilei (pisane Aquilei), w okolicy dzisiejszego Triestu nad morzem Adriatyckim, do Gdańska i do Zatoki Gdanskiej, zakreślając ogromny łuk

okrężny wiodący poprzez rzymską prowincję Panonia, czyli dzisiejsze Węgry, oraz dalej przez Bramę Morawską, Kalisz, okolice jeziora Gopło do Wisły i następnie wzdłuż Wisły do Gdańska i do Zatoki Gdańskiej. Z czasem jednak okazało się że istnieje krótsza i dogodniejsza droga wiodąca do tego samego celu. W ten sposób powstało bardziej bezpośrednio odgałęzienie "Bursztynowego Szlaku", jakie przebiegało przez dzisiejszy Wrocław, a dalej przez Milicz (a także przez przy-Milicką wioskę [Wszewilki-Stawczyk](#)) do Gniezna i Gdańska. (Ogromny wpływ jaki "Bursztynowy Szlak" wywarł na rozwój małego miasteczka Milicza i położonej przy Miliczu wioski Wszewilki, wyjaśniają odrębne strony o [Wszewilkach](#), [Miliczu](#), oraz o milickim kościele [Św. Andrzeja Boboli](#), wyszczególnione w Menu 1.) Podobnie jak oryginalny szlak, również to późniejsze jego odgałęzienie wiodące przez dzisiejszy Wrocław, Milicz i Gniezno, przecinało po drodze aż kilka dużych rzek. Jedną z nich była rzeka Odra. Oczywiście, aby przepłynąć się na drugi brzeg Odry w czasach kiedy nie było na niej jeszcze żadnych mostów, kupcy ci potrzebowali wygodnego brodu. Bród taki istniał w miejscu gdzie Odra rozlewała się na kilka odnóg okrążających małe wysepki. Począwszy więc od około roku 800 p.n.e, na obu brzegach Odry, przy miejscu owej przeprawy w bród przez rzekę, założone zostały dwa grodziska. Wszakże podróżni przepływający się przez rzekę poszukiwali bezpiecznego miejsca na nocleg i na odpoczynek, którego dostarczały im owe grodziska. Z czasem grodziska te przekształciły się w to co dzisiaj nazywane jest miastem Wrocław.

Istnieją konkretne dowody materialne, że Wrocław faktycznie zlokalizowany był na jednym z odgałęzień "Bursztynowego Szlaku". Dowody te to "skarb" w postaci dużej ilości starożytnego bursztynu jaki w XIX wieku znaleziono w dzielnicy Wrocław-Partynice. Jedno źródło podaje, że bursztynu tego było 800 kg, a inne - mniej wiarygodne, że 2500 kg. Bursztyn ten miał pochodzić z przełomu obu er, tj. z początku naszej ery i narodzenia Chrystusa. Największa bryła ważyła 1750 gram. Tak ogromnej ilości bursztynu nie przetransportowano by do Wrocławia, gdyby miasto to nie leżało na "Bursztynowym Szlaku". Miejsca leżące na byłym Szlaku Bursztynowym znane są zresztą ze starożytnych skarbów bursztynowych. Inny taki skarb znaleziony był w 1914 roku w Bassonii nad Wisłą, powiat Puławy, w województwie lubelskim. Obejmował on 300 kg surowego bursztynu i 30 kg gotowych paciorków bursztynowych. Jak to wyjaśniłem na stronie o mieście [Miliczu](#), w czasach mojej młodości prawdopodobnie zbliżony skarb bursztynowy znaleziony został i w Miliczu. Jednak nigdy nie został on ani oficjalnie zgłoszony władzom, ani naukowo skatalogowany. Jego fragmentami po prostu bawiliśmy się jako małe dzieci, aż uległ on całkowitemu zmarnotrawieniu.

Pomiędzy obu grodziskami, na środku rzeki Odra znajdowały się dwie wyspy, obecnie zwane Ostrów Tumski i Wyspa Piaskowa. Z obu stron rzeki dostępu do owych wysp broniły owe dwa grody. Nic więc dziwnego, że z czasem ludzie zaczęli na nich budować swoje domostwa i zaczątki miasta. Wszakże czuli się tam najbezpieczniej. W ten sposób najpierw zasiedlony został Ostrów Tumski. W 900 roku naszej ery, w takim drewnianym mieście na Ostrowie Tumskim mieszkało już około 2000 ludzi. Miasto to, wówczas zwane "Vratislavia" było już znaczącym ośrodkiem handlowym i rzemieślniczym. Kiedy odbył się Chrzest Polski, ów szeroko znany już wówczas ośrodek został wybrany na

siedzibę biskupstwa. Jego znaczenie dodatkowo więc wówczas wzrosło. Wszakże z ośrodka handlowego i rzemieślniczego przekształcił się on dodatkowo w bardzo ważny ośrodek administracji kościelnej. Miasto zaczęło się gwałtownie rozrastać, w późniejszych czasach przenosząc się również i na sąsiednią wyspę Piaskową. Jednocześnie wśród początkowo drewnianej zabudowy Ostrowa Tumskiego pomału zaczęły wyrastać kościoły budowane z cegły. Niektóre z owych kościołów stoją tam do dzisiaj.

## **#C2. Streszczenie pisanej historii Wrocławia:**

Najstarsza pisana wiadomość o Wrocławiu pochodzi z 1000 roku. Utworzono wówczas biskupstwo wrocławskie. W owym czasie Wrocław nazywany był "Vratislavia". Składał się on wtedy z dwóch części, mianowicie z Zamku Biskupa położonego na wyspie przy prawym brzegu rzeki Odra (tuż przy miejscu przeprawy brodowej przez tą rzekę), oraz z samego miasta zlokalizowanego na tzw. Ostrowie Tumskim (czyli na małej wyspie w środku ówczesnej rzeki Odra, w miejscu przez które przechodziła stara przeprawa w bród przez tą rzekę). Około 1100 roku miasto rozciągnęło się także na sąsiednią Wyspę Piaskową. W 1163 roku zakończona została budowa zamku książęcego i Wrocław został stolicą Księstwa Śląskiego. Zamek książęcy przybudowany został do Zamku Biskupa, tworząc z nim podwójny kompleks obronny. W 1214 roku w dokumencie Henryka Brodatego pojawił się sołtys Wrocławski o nazwisku Godinus. Wrocław funkcjonował więc już jako gmina miejska. W 1242 roku Wrocław otrzymał lokację na prawie niemieckim. W 1335 roku Wrocław wszedł pod panowanie Czech i podzielił losy polityczne Śląska. W 1526 miasto dostało się w panowanie Habsburgów. W 1741 miasto, jak również niemal cały Śląsk włączone zostały do Królestwa Pruskiego. Od 1806 do 1811 roku Wrocław okupują oddziały Napoleona. Na rozkaz Napoleona rozebrane zostają wówczas mury Wrocławia (fosa jednak pozostaje aż do dzisiaj) oraz szeregu podwrocławskich miast, w tym Milicza. Tuż przed drugą wojną światową Wrocław liczył 600 000 mieszkańców. W końcowej części drugiej wojny światowej Niemcy bronili się tutaj przed Armią Czerwoną. Miasto skapitulowało dopiero 7 maja 1945 roku - po 82 dniach oblężenia przez Rosjan. Układ Poczdamski przekazuje Wrocław we władanie Polski. Począwszy od w 1945 roku Wrocław ponownie staje się miastem polskim.

---

**Część #D: Oto kilka ciekawostek o Wrocławiu których NIE podają w oficjalnych przewodnikach:**



## #D1. Prastara katedra z dwoma wehikułami UFO na czubkach swych wież:

We Wrocławiu znajduje się prastara katedra ufundowana jeszcze w roku 1000 AD przez króla Polski, Bolesława Chrobrego - patrz "Fot. #D1" poniżej. W chwili obecnej liczy więc ona już ponad 1000 lat. Niezwykłą ciekawostką na którą podczas oglądania tej katedry proponowałbym zwrócić szczególną uwagę, są dwa lśniące srebrzyście dyski osadzone na samym czubku iglic obu wież tej katedry. Widać je na owym zdjęciu "Fot. #D1". Dyski te symbolizują bowiem dwa telekinetyczne wehikuły UFO, nazywane również wehikułami UFO drugiej generacji. Do swego napędu wehikuły owe używają ośmiobocznych urządzeń napędowych nazywanych komorami oscylacyjnymi, o których piszę również poniżej w punkcie #D16 tej strony. Owe ośmioboczne urządzenia mają to do siebie, że generują one techniczną wersję telekinezy. Z kolei ową wersję telekinezy wehikuły UFO wykorzystują potem nie tylko dla celów napędowych, ale także do czynienia siebie niewidzialnymi dla ludzkich oczu, do przenikania przez mury, meble i inne obiekty stałe, itp. (Zjawisko które umożliwia wehikułom UFO stawanie się niewidzialnymi dla ludzkich oczu, a także przenikanie przez obiekty stałe, nazywane jest "migotaniem telekinetycznym". Jego szerszy opis zawarty jest w punkcie #C1 na odrębnej stronie internetowej na temat teorii zwanej Konceptem Dipolarnej Grawitacji.) Kiedy jakiś wehikuł UFO drugiej generacji zawisa dokładnie nad czyjąś głowę w stanie widzialnym (tj. po tym jak wyłączy on swój stan telekinetycznego migotania), wówczas osoby patrzące na niego od spodu są w stanie właśnie dostrzec owe ośmioboczne zarysy komór oscylacyjnych osadzonych w pędnikach tych statków. Gdzie dokładnie te pędniki z ośmiobocznymi komorami się znajdują, widoczne to jest relatywnie dobrze na rysunkach magnokraftów - które to magnokrafty faktycznie są ziemskimi odpowiednikami dla wehikułów UFO. Otóż najbardziej fascynujące w owych srebrzystych dyskach z zakończeń iglic wież katedry we Wrocławiu pokazanej na powyższym zdjęciu, jest że jeśli ktoś dobrze się im przyglądnie dokładnie od spodu, wówczas w ich centrum dostrzeże wyraźnie widoczne zarysy ośmiobocznych komór oscylacyjnych. Owe zarysy są więc kolejnym z obiektów istniejących w ziemskich kościołach - a opisanych w punkcie #D16 tej strony, które swoimi kształtami dokładnie imitują kształty podpatrzone przez ludzi na wehikułach UFO.



Fot. #D1: Jest to fotografia Katedry Wrocławia (ufundowanej przez Bolesława Chrobrego w roku 1000 A.D., a oryginalnie zbudowanej na dzisiaj już nieistniejącej wyspie "Dominsel" z dawnego koryta rzeki Odra). Katedra ta była najważniejszym źródłem potęgi i wzrostu Wrocławia. Proszę zwrócić uwagę na owe dwa srebrzyste dyski imitujące wehikuły UFO drugiej generacji, jakie widoczne są na obu czubkach iglic z wierzchołków obu wież. Powyższe zdjęcie wykonano w lipcu 2004 roku, kiedy to wiek owej katedry przekraczał już 1004 lata.

\* \* \*

**Zauważ**, że można zobaczyć **powiększenie** każdej fotografii z niniejszej strony internetowej. W tym celu wystarczy zwyczajnie **kliknąć** na tą fotografię. Ponadto większość tzw. browser'ów które obecnie są w użyciu, włączając w to popularny "Internet Explorer", pozwala na **załadowanie** każdej ilustracji do swojego własnego komputera, gdzie można jej się do woli przyglądać, gdzie daje się ją zredukować lub powiększyć, a także gdzie ją można wydrukować za pomocą posiadanego przez siebie software graficznego.

## #D2. Siedziba biskupa wrocławskiego:

Kiedy Wrocław został siedzibą biskupstwa, rezydujący w nim biskup reprezentował najwyższą lokalną władzę. Stąd najpierw zbudował on sobie ufortyfikowaną siedzibę. Zlokalizował ją na jednej z wysp na Odrze, o dawnej nazwie "Dominsel". Dzisiaj wyspa ta już nie istnieje. W obrębie owej ufortyfikowanej siedziby biskupa, w 1000 roku podjęto budowę Katedry Wrocławskiej. Katedra ta pokazana jest na fotografii "Fot. #D1". Z upływem czasu fortyfikacje wokół siedziby biskupa zniknęły. Zniknęła też odnoga Odry która umiejscawiała tą siedzibę na wyspie. Niemniej sama owa siedziba, a także zbudowana w niej katedra wrocławska, przetrwały do dzisiaj na swym oryginalnym umiejscowieniu. Oczywiście w międzyczasie zostały wielokrotnie przebudowywane i odbudowywane. Ich dzisiejszy wygląd pokazują zdjęcia "Fot. #D1" oraz "Fot. #D2".

Powyższe warto uzupełnić informacją, że biskupi wrocławscy przez cały ten czas odgrywali we Wrocławiu kluczową rolę. Praktycznie to dzięki nim Wrocław jest tym czym jest obecnie. Niemal zawsze też popierali oni przynależność Wrocławia i Śląska do Polski. Szczególnie dobrze jest to widoczne w początkach średniowiecza, kiedy to ich zamki i ich żołnierze bronili orężnie tych ziem przed obcymi najeźdźcami - np. patrz dzieje zamku biskupiego w [Miliczu](#), który przez długi okres czasu bronił zachodniej granicy Polski.



Fot. #D2: Jest to fotografia dzisiejszej siedziby biskupa Wrocławia. (Zjęcie wykonane w lipcu 2004 roku.) Siedziba ta zlokalizowana jest jedynie jakieś 300 metrów na wschód od katedry pokazanej na zdjęciu "Fot. #D1" - i to przy głównej drodze przebiegającej obok owej katedry. Dlatego warto na nią rzucić okiem kiedy oglądnie się już ową katedrę.

W fotografii tej najbardziej warto zwrócić uwagę na jej liczne "rozety", czyli na owe koliste architektoniczne ozdoby jakie upiększają przednią fasadę tego budynku. Faktycznie, to jeśli ktoś przeanalizuje wygląd owych rozet, wówczas się okazuje że wiernie imitują one typowy wygląd wylotu z szesnastobocznej komory oscylacyjnej zawartej w pędnikach wehikułów UFO trzeciej generacji (zwanych także wehikułami czasu), oglądanych od spodu przez widza nieobeznanego z działaniem napędu tych statków kosmicznych. W tym miejscu powinienem przypomnieć, że zgodnie z opisami przytoczonymi w rozdziale N z tomu 11 mojej najnowszej monografii [1/5], wehikuły UFO trzeciej generacji nazywane są również "wehikułami czasu", ponieważ ich szesnastoboczne komory oscylacyjne są także w stanie dokonywać cofania czasu do tyłu. Podczas swego działania ich szesnastoboczne komory oscylacyjne z pędnika głównego tych statków formują skomplikowane obwody magnetyczne które właśnie widoczne są na zarysach owych rozet pokazanych na powyższym zdjęciu. Stąd owe rozety, jakie od najdawniejszych czasów typowo przyozdabiają frontowe ściany starych kościołów, stanowią jeszcze jeden przykład z gromnej listy obiektów, jakie w kościołach chrześcijańskich imitują kształty podpatrzone w dawnych czasach przez ludzi na wehikułach UFO. W przypadku tych rozet, obiekty z UFO jakie one imitują są faktycznie ogromne fascynujące z punktu widzenia dawnych mieszkańców Ziemi. Wszakże pozwalają one UFOautom na podróże w czasie, a także na zmianę szybkości upływu czasu. (Szersza lista takich obiektów które w kościołach imitują UFO przytoczona została w punkcie #D16 poniżej.)

## #D3. Władze świeckie Wrocławia, czyli Zamek Książęcy:

Wzrost znaczenia Wrocławia spowodował, że z czasem przeniosła się do niego stolica księstwa. Książę zbudował sobie wówczas zamek warowny na byłej wyspie Dominsel, w pobliżu ufortyfikowanej siedziby biskupa wrocławskiego. Zamek ten opisywany jest w 1288 roku, z okazji ufundowania przez tego księcia kościoła Św. Krzyża. Do dzisiaj zamek książęcy już nie istnieje we Wrocławiu. Jedyne co z niego pozostało, to fragment fundamentów jego starych murów obronnych, a także niewielki kościół zamkowy jaki pokazany został na poniższym zdjęciu "Fot. #D3".



Fot. #D3: Powyższy zamkowy kościół Św. Marcina, plus fragment resztek fundamentów murów obronnych tego zamku, są wszystkim co do dzisiaj zostało się po warownym zamku książęcym we Wrocławiu. W pokazanej powyżej, obecnej konstrukcji, kościół Św. Marcina zaczęto budować około 1310 roku. Jednak w jego miejscu istniała drewniana kaplica już w 1149 roku. Kaplicę tą wymienia bowiem potwierdzenie własności wydane przez księcia Bolesława II Kędzierzawego (który potwierdził ją jako posiadłość klasztoru Św. Wincentego - czyli benedyktynów). Powyższe zdjęcie wykonałem w lipcu 2004 roku. Gdyby budowle zamku książęcego we Wrocławiu zachowały się do dzisiaj, zapewne wyglądałyby one w przybliżeniu tak jak te pokazane na fotografii "Fot. #D11" poniżej.

## #D4. Średniowieczne studnie zamkowe – sekretne drzwi do wolności:

Dawne zamki warowne miały to do siebie, że w na wypadek oblężenia budowały one liczne podziemne tunele i lochy, z których wyjścia znajdowały się ukryte w lasach wiele kilometrów od danego zamku. Warowny zamek książęcy we Wrocławiu wcale nie mógł być wyjątkiem w tym względzie. Z całą pewnością w różnych kierunkach świata prowadziły od niego liczne tunele podziemne. Sporo z tych tuneli ciągle zapewne znajduje się w stanie używalności nawet jeszcze dzisiaj. Problem jedynie w tym, że obecnie niemal nikt ich nie bada, zaś dostęp do nich został zablokowany.

W średniowiecznych czasach wejście do tuneli podziemnych zwykle ukryte było w studni jaka standardowo znajdowała się na dziedzińcu zamkowym. Nawet do dzisiaj wiele studni zamkowych posiada owe wejścia do podziemnych tuneli. Przykładowo wejścia takie znajdują się w studniach na: (1) zamku wysokim w Malborku (tej z rzeźbą pelikana), (2) zamku w Otmuchowie na południe od Wrocławia - patrz "Fot. #D4" poniżej (od owej studni zamku w Otmuchowie tunele biegną aż do twierdzy w Kłodzku), a także (3) zamku pokrzyżackiego w Gniewie. Faktycznie też każdy stary zamek warowny, w tym zamek we Wrocławiu, niemal jako pewnik musiał posiadać na dziedzińcu taką studnię z wejściem do lochów. Tyle tylko że w dzisiejszych czasach zwykle nie jest już nam wiadomo, gdzie owe studnie się znajdowały.



Fot. #D4: Studnia zamkowa z zamku Otmuchów z Południowej Polski (tj. kilkadziesiąt kilometrów na południe od Wrocławia). . Fotografia wykonana w lipcu 2004 roku. Patrząc do owej studni wyraźnie widać w niej wejście do lochów i podziemi zamkowych. Z kolei owe lochy zawsze posiadały conajmniej jedno wyjście położone w lasach daleko poza obrębem murów zamku i miasta.

## #D5. Tajemnicze lochy i tunele pod Wrocławem:

Dla zwykłego przechodnia z ulicy, miasto Wrocław niczym się nie wyróżnia. Tymczasem gdyby ziemia stała się przezroczysta, zapewne wszystkim zatkało by oddech. Pod Wrocławem kryje się bowiem jeszcze jedno tajemnicze miasto, mające formę całego labiryntu podziemnych tuneli. Jak każde średniowieczne miasto, Wrocław miał cały system tuneli kryjących się w jego podziemiach. Tunele te były też naprawiane i utrzymywane w stanie używalności aż do zakończenia drugiej wojny światowej. Dopiero po drugiej wojnie światowej ludzie stopniowo o tunelach tych niemal całkowicie zapomnieli. Dlatego do dzisiaj zapewne większość z nich popadła w ruinę.

Labirynt podziemnych tuneli pod Wrocławem wywodzi się aż z dwóch źródeł. Pierwszym z nich były potrzeby obronne średniowiecznego miasta Wrocławia, oraz jego warownego zamku. Potrzeby te opisałem już powyżej. Istnieją jednak pod Wrocławem i inne tunele, jakie wcale nie wywodzą się z okresu średniowiecza. Były one budowane jako fragment późniejszych fortów obronnych oraz budowli militarnych broniących dostępu do dawnego Wrocławia. Największa ich liczba związana jest z dzisiejszym "Wzgórzem Partyzantów" (tj. dawnym tzw. "Bastionem Sakwowym"), który przez spory okres czasu stanowił budowlę militarną. Wieści szeptane stwierdzają ponadto, że sporo relatywnie nowych tuneli podziemnych rozchodzi się od wrocławskiego dworca kolejowego, a także od kilku betonowych "bunkrów" porozmieszczanych w różnych miejscach Wrocławia. (Każdy z tych bunkrów posiada aż kilka piętér podziemi.)



Fot. #D5: Wygląd typowego podziemnego tunelu z okresu średniowiecza. Fotografia z lipca 2004 roku. Powyższy tunel dostępny jest dla zwiedzających pod miastem Kłodzko (wejścia do niego znajdują się przy kłodzkim ratuszu oraz pod twierdzą kłodzką). Jednak cały labirynt średniowiecznych tuneli, bardzo podobnych do powyższego, znajduje się również pod Wrocławiem. Tyle że mało kto wie o ich istnieniu. Być może warto jednak rozważyć udostępnienie choćby małego ich fragmentu dla zwiedzających, podobnie jak to uczyniło Kłodzko. Wszakże dostarczyłoby to Wrocławowi dodatkowej atrakcji turystycznej, nie wspominając już o źródle zarobku i utrzymania dla całego szeregu ludzi.

## #D6. "Wzgórze Partyzantów", czyli wejście do tuneli pod Wrocławiem:

Średniowieczne miasta posiadały wiele wejść do swoich tuneli podziemnych. Standardowo takie wejścia znajdowały się w podziemiach praktycznie wszystkich średniowiecznych kościołów (np. we Wrocławiu posiadają je podziemia Katedry Św. Elżbiety Węgierskiej przy rynku), a także w podziemiach niemal wszystkich budynków urzędowych (np. ratusza, zbrojowni, zamku, wież obronnych, barbakanów, itp.). Do dzisiaj jednak większość z owych wejść została zamurowana. Niemal jedynym miejscem we Wrocławiu, o którym powszechnie wiadomo, że do dzisiaj posiada ono takie wejście do tuneli podziemnych, to resztki starego fortu obronnego jaki stał przy południowej bramie do miasta. Obecnie była lokacja tego fortu nazywana jest "Wzgórzem Partyzantów".

\* \* \*

Wzgórze Partyzantów w czasach moich studiów - czyli niemal pół wieku temu, było słynne z faktu, że wieczorami i nocami na nim "straszyło". Mówiono wówczas, że po wzgórzu tym buszują duchy średniowiecznych więźniów zamęczonych na śmierć w całym labiryncie katakumb i podziemnych tuneli jakie rozchodzą się pod Wrocławiem właśnie zaczynając się na owym wzgórzu. W chwili obecnej, na podstawie swoich badań UFO, ja osobiście wyjaśniam owo dawne "straszenie" zupełnie inaczej. Mianowicie uważam, że półprzeźroczyste istoty i latające cienie jakie wówczas na wzgórzu tym często widywano, to po prostu UFOnauci którzy w podziemiach owego wzgórza prawdopodobnie posiadali (i posiadają ciągle do dzisiaj) swoją poziomą bazę, podobną do bazy UFOonautów która istnieje pod miastem Malbork - po szczegóły owej bazy patrz strona internetowa o Malborku dostępna poprzez "Menu 4". Wnikając do owej bazy, lub z niej się wynurzając, UFOnauci ci zapewne przypadkowo straszili zakochanych, oraz tych którzy o zmroku zabłąkali się na owo wzgórze. Wszakże używany przez UFOonautów napęd osobisty nadawał im częściowej lub zupełnej niewidzialności, zamieniając owych UFOonautów w rodzaju latających cieni, przez ludzi branych za duchy.

Powodem dla jakiego UFOnauci posiadają na świecie cały szereg "podziemnych baz", jest ich strategia "nieustannego ukrywania się przed ludźmi". Wszakże UFOnauci to kosmiczni rabusie, złodzieje i bandyci, całkowicie



pozbawieni ludzkich uczuć czy zachowań. Chociaż są oni najbliższymi krewniakami ludzi, oraz wyglądają dokładnie jak ludzie, owi **szatańscy** krewniacy ludzkości przybywają na Ziemi wyłącznie aby nas rabować z tego co mamy najcenniejsze. Postępując zaś z ludźmi aż tak niemoralnie, UFOnauci starają się ukrywać przed ludzkością swoją nieustanną obecność oraz niemoralną działalność na Ziemi. Ponieważ jednak UFOnauci potrzebują mieć pod ręką swoje wehikuly UFO, po przyleceniu na Ziemię ukrywają oni te wehikuly w najróżniejszych podziemnych jaskiniach lub piwnicach. Takie zaś duże wehikuly UFO, ukrycie zaparkowane w podziemnych jaskiniach lub obszernych piwnicach, nazywane są właśnie "bazami UFO". UFOnauci zlatują się bowiem do nich na odpoczynek i po rozkazy swoich przywódców (kiedy np. nie wiedzą co mają czynić dalej). Często też uprowadzają oni ludzi do owych podziemnych baz. Jedną taką dużą komorą ukrytą pod ziemią, w której UFOnauci "parkują" swoje wehikuly UFO na czas operowania we Wrocławiu, najprawdopodobniej znajduje się właśnie pod Wzgórzem Partyzantów. Innym miejscem w okolicach Wrocławia, w którym zgodnie z lokalnym folklorem również ma się znajdować podobna podziemna baza UFO, to pobliska Góra Ślęza.

W Kuala Lumpur, Malazja, zawaliła się jedna z takich baz UFO zlokalizowanych we wnętrzu góry, ukazując się oczom ludzi. Obecnie jest ona nazywana tam "Batu Cave". Miejscowi wyznawcy Hiduizmu wierzą, że w owej jaskini mieszkał kiedyś Hinduski bóg zwany "Murunga". Gigantyczna rzeźba owego "boga" obecnie stoi wzniesiona przy wejściu do owej jaskini. Kiedy ktoś na nią patrzy, szokuje go podobieństwo owej istoty do załóg wehikulów UFO. Dla przykładu, posiada on parat oddechowy z wysoce charakterystycznymi rurami. Fotografia fragmentu owej Batu Cave, który sugeruje jej technologiczne pochodzenie, pokazany został na stronie internetowej o **Nowej Zelandii**.

Folklor Nowozelandzkich Maorysów wskazuje aż kilka lokacji w **Nowej Zelandii** gdzie mają się znajdować właśnie takie podziemne bazy UFO. Ja badałem relatywnie dokładnie owe miejsca, aby wykryć ich cechy wspólne które pozwoliłyby na ich identyfikowanie. Jedną z takich cech okazuje się być, że ponad komorą podziemną w której ukrywają się wehikuly UFO, nieustannie wykładane są kręgi magnetycznie spalonej roślinności. W rozdziale V z tomu 17 monografii [1/5], a także na stronach internetowych **dowody działań UFO na Ziemi, 26ty dzień**, oraz **Milicz**, kręgi takie opisywane są pod nazwą "lądowiska UFO" oraz "kręgi zbożowe". To zaś oznacza, że **słynne "kręgi zbożowe" z Anglii, a także podobne kręgi z polskiego Wylatowa, to niemal z całą pewnością miejsca w których wehikuly UFO powtarzalnie wykładają i magnetycznie wypalają zboże w trakcie swojego wnikania pod ziemię w celu ukrycia się przed ludźmi w zawartych pod owym miejscem jaskiniach.**

Ciekawostką na którą warto zwrócić w tym miejscu uwagę czytelnika, jest że właśnie koło miejsca z Wylatowa, gdzie powtarzalnie formowane są owe kręgi zbożowe, udało się komuś sfotografować całą eskadrę UFOnautów nurkujących pod ziemię z głowami skierowanymi w dół. Zdjęcie owej eskadry nurkujących UFOnautów pokazane zostało jako "Fot. 9b" (a także "Fot. 9c") na odrębnej stronie internetowej o **kosmitach**. Warto oglądnąć sobie owo zdjęcie, bowiem jestem gotów się założyć, że podobne zdjęcia przypadkowo wykonywane są również we Wrocławiu w pobliżu Wzgórza Partyzantów. Tyle tylko, że nie wiedząc iż prezentują one eskadry nurkujących UFOnautów, ich wykonawcy

zapewne je wyrzucają wierząc że są to "poruszone zdjęcia".

Jeszcze wyraźniejsze zdjęcie UFO nauty, który też nurkuje głową w dół do takiej podziemnej bazy UFO umiejscowionej w podziemiach zamku w Malborku, pokazane zostało jako zdjęcie "Fot. #B2" na stronie internetowej o [Malborku](#). Warto tam zwrócić uwagę na niewielki wzrost owego UFO nauty, oraz na fakt że wiruje on podczas lotu. Taki mały wzrost czyni go podobnym do owego "diabła" z poematu Adama Mickiewicza "Pani Twardowska". (W przeszłości ludzie nazywali "diabłami" istoty które dzisiaj nazywamy "UFO nautami".)

Parkowanie wehikułów UFO w komorach dużych podziemnych jaskiń jest tylko jednym z całego szeregu najróżniejszych sposobów na jakie ci kosmiczni bandyci - w dzisiejszych czasach zwani "UFO nautami", zaś dawniej okreśłani mianem "diabły", ukrywają przed ludźmi swoją nieustanną obecność i niece działania na Ziemi. Innym, niemal tak samo częstym sposobem ukrywania się tych istot przed ludźmi jest [podmienianie](#) upodobnionego do kogoś UFO nauty za danego człowieka. Tacy podmienieni za ludzi UFO nauty w dawnych czasach nazywani byli [podmieńcami](#). Z kolei odmiennym sposobem ukrywania przez UFO nautów swoich wehikułów jest ich otaczanie technicznie uformowanymi chmurami lub mgłą. Takie "[UFO-chmury](#)" wykazują cały szereg interesujących atrybutów które opisane są dokładniej na odrębnej stronie internetowej o "chmurach-UFO" dostępnej za pośrednictwem "[Menu 2](#)". Przykładowo, wszystkie inne chmury wokół nich nieustannie dryftują unoszone wiatrem, te zaś chmury stoją w jednym miejscu jakby zostały tam zakotwiczone. Po pewnym zaś czasie zamiast odpłynąć w dal jak inne chmury, po prostu rozplývają się w nicłość i znikają z widoku. Ponadto mają one przybliżony kształt UFO. Proponuję więc aby zajrzeć także i na ową stronę o [chmurach-UFO](#).



Fot. #D6: "Wzgórze Partyzantów" we Wrocławiu (kiedyś tzw. Bastion

[Sakwowy](#)). To pod nim (zgodnie z lokalnym folklorem) do dzisiaj zachowały się wejścia do podziemnych tuneli Wrocławia. Wejścia te mają zaczynać się na metalowych drzwiach, na powyższym zdjęciu widocznych po lewej stronie, tuż pod widocznym tam drzewem. Odnotuj, że schody widoczne powyżej po prawej stronie zdjęcia, w zbliżeniu pokazane są na zdjęciu "Fot. #D21".

Ciekawostką pokazanego powyżej "Wzgórza Partyzantów" jest, że w czasach mojego zamieszkiwania we Wrocławiu szeptało się wiele o zaobserwowaniu na nim dziwnych, częściowo przeźroczystych, ludzko-kształtnych istot, a także latających w powietrzu cieni w kształcie figur ludzkich. Jak owe istoty i cienie wyglądały, dosyć dobrze ilustruje to następane zdjęcie "Fot. #D7".

## **#D7. Zamurowanie żywcem jako przykład średniowiecznego potraktowania:**

W średniowieczu jedna z popularniejszych metod uśmiercania polegała na zamurowywaniu żywcem lub wrzucaniu żywych ludzi do bezokiennej wieży w której jedyny istniejący otwór znajdował się w suficie. Najlepszym przykładem takiej wieży w której zginęło dosłownie setki ludzi, jest słynna "wieża głodowa" w Paczkowie. Zdjęcie owej "wieży głodowej" z Paczkowa pokazane zostało na "Fot. #D6(b)" ze strony internetowej [milicz.htm - o mieście Miliczu](#), oraz powtórzone jako "Fot. T1" z [10]. (Paczków jest małym miasteczkiem w południowej Polsce, położonym kilkadziesiąt kilometrów na południe od Wrocławia.) Owa średniowieczna wieża z Paczkowa pozostawała zamurowana do około lat 1950-tych, kiedy to miejscowe władze miejskie postanowiły przebić ją aby poprowadzić przez nią chodnik. Po przebicciu okazało się, że cała objętość tej wieży zajmowała bezokienna komora z maleńkim włazem w suficie. Komorę tą zaś zapełniały dosłownie setki ludzkich szkieletów zalegających ją na wysokość kilku metrów. Okazało się, że średniowieczne władze Paczkowa, wrzucały do tej wieży przez owo okienko w suficie każdego kto im jakoś podpadł. Po wrzuceniu zaś do wieży ludzie ci po prostu umierali z głodu, pragnienia i braku światła. Oczywiście, inne średniowieczne miasta wcale nie były lepsze. Przykładowo, w podziemiach miasta Kłodzka wyeksponowana jest zwiedzającym cela więzienna z kościotrupem. (Jej zdjęcie można zobaczyć na "Fot. 5c" ze strony o [Miliczu](#).) W celi tej uwięziono kogoś, poczym zapomniano go karmić czy uwolnić.

Cele podobne do tej z katedry w Kwidzynie, "wieży głodowej" w Paczkowie, czy podziemiach Kłodzka, czyli przeznaczone dla grzebania czy zamurowywania ludzi żywcem, istniały również w podziemiach warownego zamku z Wrocławia, oraz w podziemiach średniowiecznego Wrocławia. Tyle tylko, że ludzie którzy w nich umierali nie zwrócili niczym na siebie uwagi społeczeństwa. Dlatego obecnie nikt nie wie o ich losie.



**Fot. #D7** (E4 z [10]): Oto zdjęcie które zdołało utrwalić kogoś jedynie częściowo widzialnego od pasa do ziemi, a zupełnie niewidzialnego od pasa w górę. Ktoś ten został utrwalony jak przechodzi z "normalną długością kroku" przez ulicę pomiędzy obiektywem aparatu a taksówką stojącą przy krawężniku jezdni. (Dla lepszego oglądnięcia tego zdjęcia kliknij na nie aby je powiększyć.)

Zdjęcie to ilustruje relatywnie dobrze jak wyglądały owe częściowo przezroczyste figury ludzkie, oraz latające w powietrzu jakby-cienie ludzkie, które w czasach mojego zamieszkania we Wrocławiu relatywnie często widywane były na Wzgórzu Partyzantów. Zapewne widywane też są one tam i do dzisiaj. Tyle że "nowocześni" ludzie, którzy dzisiaj je zaobserwowują, prawdopodobnie interpretują je zgodnie z dzisiejszą atmosferą intelektualną - która "potępia" przecież wszystko co tajemnicze i "wyjaśniania" to co niewyjaśnione jako "ludzkie przywidzenia".

Powyższe zdjęcie wykonane zostało aparatem cyfrowym w Miami na Florydzie (USA). Z osobą która je wykonała można się skontaktować pod adresem emailowym [nes11@op.pl](mailto:nes11@op.pl). Fotografujący twierdzi, że nie ma tu możliwości podwójnego naświetlania tej samej klatki. Zdjęcie robione było przy rozdzielczosci 1MGP i wyłączonej lampie błyskowej. Czas naświetlania aparat

ustawiał automatycznie - fotografujący twierdzi że mogło to być około 0.5 - 1 sekundy. Z doświadczenia wie on też, że przy dłuższym czasie naświetlania, zdjęcia robione "z ręki" są już wyraźnie poruszone - powyższe zaś nie wykazuje poruszenia. Widoczna na zdjęciu taksówka była nieruchoma - obok niej były drzwi do hotelu.

Najbardziej na powyższym zdjęciu zastanawia brak widoczności utrwalonej na nim istoty od pasa powyżej. Wiadomo bowiem, że jedna z wersji napędu osobistego używanego przez UFOonautów posiada pędniki umieszczone w pasie i w epoletach. Wersja owego napędu może właśnie nadać użytkownikowi UFOnaucie niewidzialności wzrokowej od pasa w górę - po szczegóły warto zaglądnąć do opisów takiego napędu osobistego zawartych w podrozdziałach E2 i R5 z (odpowiednio) tomów 2 i 15 mojej najnowszej [monografii \[1/5\]](#), a także skrótowo omówionych na stronach internetowych o wsi [Wszewilki](#), oraz o [komorze oscylacyjnej](#). W monografii [1/5], szczególnie zaś w jej podrozdziale LC3 z tomu 10, wyjaśniono również, że **wehikuly UFO oraz indywidualni UFOnauci używający napędu osobistego, są w stanie przenikać przez obiekty stałe (takiej jak skały, glebę, mury, okna, meble, itp.) bez uczynienia szkody sobie ani tym obiektom stałym.** (Zasada na jakiej owo przenikanie UFOonautów przez materię stałą się odbywa, zwana "migotaniem telekinetycznym" opisana została na odrębnej stronie internetowej o [Konceptcie Dipolarnej Grawitacji](#).) To zaś oznacza, że zarówno całe wehikuly UFO, jak i indywidualni UFOnauci, są w stanie bez trudności wnikać do podziemi Wzgórza Partyzantów, aby tam ukrywać się przed wzrokiem ludzi. Innym zastanawiającym elementem powyższego zdjęcia są owe typowe, dzisiejsze buty, jakie posiada sfotografowana istota. Jeśli więc istota owa jest UFOonautą, owe typowe ludzkie buty typu "adidasy" mają wartość dowodu, że jej zamiarem jest mieszanie się z tłumem ludzi i wyglądanie jak każdy mieszkaniec Ziemi. Dlaczego zaś UFOnauci po złodziejsku ukrywają przed ludźmi swoje kosmiczne pochodzenie i udają ludzi, wyjaśnione to zostało dokładniej na stronach [zło](#), [podmieńcy](#), [26ty dzień](#), oraz [ludobójcy](#) dostępnych poprzez "[Menu 2](#)".

## #D8. Ulice dawnego [Wrocławia](#):

Stary Wrocław posiadał bardzo wąskie uliczki.



Fot. #D8: Najstarsza uliczka Wrocławia, nazywana "Jatki". (Zdjęcie wykonane w lipcu 2004 roku.)

## **#D9. Wrocławski rynek:**

Centrum miasta Wrocławia zajmuje jego okazały rynek. Rynek ten posiadał wygląd kwadratu, który był typowy dla średniowiecznych miast polskich. Mniejsze placówki znajdowały się w każdym jego narożniku. (Dwa z owych mniejszych placówk istnieją przy wrocławskim rynku aż do dzisiaj.)

Ratusz Wrocławia jest jednym z najbardziej okazałych starych budynków owego miasta. Jak w każdym średniowiecznym mieście, ratusz zajmował w nim centrum rynku. Z kolei rynek we Wrocławiu był centralnym placem tego miasta, położonym w przybliżeniu w tej samej odległości od każdej z czterech bram tego miasta.



**Fot. #D9:** Ratusz Wrocławia. Wrocławski Ratusz zaliczany jest do najwspanialszych budowli gotyckich w Europie. Warto odnotować, że jednym z burmistrzów miasta Wrocławia - którego portret podobno ciągle wisi do dzisiaj w galerii portretowej powyższego ratusza, był polski autochton i właściciel wsi Kolenda koło **Milicza**, o nazwisku "**Graf Haupfman Nietzsche von Kolande**". Ostatni potomek tamtego burmistrza Wrocławia, czyli autochton uważający siebie za Polaka, a jednocześnie dobry przyjaciel moich przodków po kądzieli, został prawdopodobnie celowo zamordowany w 1945 roku zaraz po wyzwoleniu - tak jak posądzenie o jego zamordowaniu jest opisane w punkcie #G1 strony o nazwie [bitwa o milicz.htm](#), zaś nakaz mordowania wszystkich tych którzy NIE wykonali rozkazu Hitlera i NIE uciekli w głąb Niemiec, jest wzmiankowany w punkcie #C1 tamtej strony [bitwa o milicz.htm](#). (Zdjęcie wykonane w lipcu 2004 roku.)

## **#D10. Bramy Wrocławia:**

Miasto Wrocław posiadało cztery ufortyfikowane bramy, zwroczone w cztery strony świata. Bramy te posiadały swoje nazwy. Przykładowo brama miejska od południa nosiła nazwę Bramy Mikołajskiej, natomiast brama miejska od wschodu nosiła nazwę Bramy Oławskiej.



Fot. #D10: Podobizna (rzeźba) jednego z dwóch lwów, które kiedyś zdobiły szczyt fortyfikacji przy bramie zachodniej Wrocławia. Owa brama broniona kiedyś była rodzajami barbakanów, które przyozdobione były rzeźbami lwów. Kiedy mury obronne Wrocławia zostały rozebrane, owe stare lwy pozostawiono dla ozdoby w pobliżu miejsca ich oryginalnego ustawienia. Z czasem jednak zastąpiono je powyższymi bardziej artystycznymi rzeźbami lwów i Herkulesa, jakie do dzisiaj przyozdabiają miejsce w pobliżu którego kiedyś owa Brama Zachodnia stała.

Jak faktycznie wyglądały owe oryginalne lwy z zachodnich barbakanów Wrocławia, do dzisiaj można to zobaczyć w pobliskim miasteczku [Miliczu](#). Na południowej bowiem bramie średniowiecznego Milicza, kiedyś zwanej właśnie "Bramą Wrocławską", w dawnych czasach znajdowała się dokładna kopia owych lwów z Wrocławia. Kopia ta przetrwała do dzisiaj. Można ją oglądać w Miliczu. Jej zdjęcie pokazane zostało na "Fot. #D4" strony internetowej o wsi [Wszewilki](#).

## #D11. Mury obronne wokół Wrocławia:

Wrocław był kiedyś słynny ze swoich potężnych murów obronnych. Mury te były wykonane z cegły. Stąd wyglądały one w przybliżeniu jak mury pokrzyżackiego zamku z [Malborka](#) pokazane na fotografii poniżej. Niestety, Napoleon Bonaparte, po (pokojuwym) wkroczeniu do Wrocławia w 1807 roku, nakazał rozebranie owych murów. Jednocześnie z murami Wrocławia rozebrane także zostały wówczas z jego nakazu mury obronne podwrocławskiego miasta [Milicza](#), które to miasto również w owym czasie też okupowane było



przez wojska Napoleona. Więcej ciekawostek na temat murów Milicza spisanych zostało na odrębnej stronie internetowej o owym miasteczku [Miliczu](#), oraz o leżącej w jego pobliżu podmilickiej wsi [Wszewilki](#).

\* \* \*

Na temat powodów dla jakich Napoleon nakazał rozebranie murów obronnych Wrocławia słyszałem kiedyś dosyć anegdotyczną historyjkę. Oczywiście, nie będąc historykiem nie jestem w stanie ocenić na ile jest ona prawdziwa. Przytaczam więc ją tutaj na zasadzie ciekawostki, bez wnikania w to czy jest ona historycznym raportem z prawdziwego zdarzenia, czy też jedynie zmyśloną przez kogoś anegdotą. Oto ona:

*Kiedy Napoleon wkroczył do Wrocławia, wezwał do siebie burmistrza owego miasta i nakazał mu wyjaśnić "dlaczego na jego powitanie nie bito z armat?" W odpowiedzi na owo zapytanie burmistrz Wrocławia natychmiast wygłosił długie przemówienie do Napoleona. W przemówieniu tym skrupulatnie wyjaśnił 12 istotnych powodów dla których miasto nie biło z armat na powitanie tak znamienitego gościa. Ostatni z tych 12 istotnych powodów brzmiał "ponieważ we Wrocławiu nie mamy armat". Napoleon wziął sobie do serca owo przemówienie, ponieważ zaczął posądzać że burmistrz miasta Wrocławia w sposób wysoce dyplomatyczny i dobrze ukryty pokpiwa sobie zwyczajnie z jego "wojskowej inteligencji". Dla wyrównania więc rachunków i dla pokazania kto tu naprawdę rządzi, Napoleon nakazał aby zburzono mury Wrocławia, a także aby zburzono mury sprzymierzonego z Wrocławiem [miasta Milicza](#). Pozostawił też na utrzymaniu miasta swój wojskowy garnizon okupacyjny, rzekomo w celu dopilnowania, że zburzenie tych murów zostało ściśle zrealizowane. Tak jednak jakoś się składało, że garnizon ów podobno obejmował największych pijaków, najzawziętszych kobieciarzy, najbardziej impulsywnych zabijaków, oraz najmocniejszych żarłoków, z całej armii Napoleona.*



**Fot. #D11 (C5 z [10]):** Oto jak zapewne wyglądały mury obronne Wrocławia. Ułożone one były głównie z cegły, chociaż miejscami posiadały wstawki z kamieni i głazów narzutowych. Najprawdopodobniej sięgały około 10 metrów wysokości. Musiały wszakże chronić pobliskie budynki aż do dachów. Co jakiś też czas posiadały wbudowane w siebie baszty obronne, podobne do baszt z powyższej fotografii. Powyższe zdjęcie ukazuje wprawdzie przykład średniowiecznych murów obronnych zamku pokrzyżackiego w [Malborku](#). Niemniej mury miasta Wrocławia z całą pewnością były do nich bardzo podobne.

Na powyższym zdjęciu warto też zwrócić uwagę na tzw. "bramę wodną" stojącą w owych murach w pobliżu centrum zdjęcia. Nad ową bowiem bramą umieszczona jest rzeźba żaby, nieco podobnej do tej pokazanej na zdjęciu "Fot. #D19" poniżej. (Żabę tą widać na powyższym zdjęciu "bramy wodnej" w samym jej centrum. Jest nią ów szary najwyższy czubek stożkowego piedestału na jakim ją postawiono, wyraźnie się odbijający od zielonego koloru drzew które rosną poza tą bramą. W zbliżeniu ta sama żaba pokazana jest na zdjęciu "Fot. #D26" ze strony internetowej o mieście [Miliczu](#).) Owa żaba stanowiła jeden z dwóch najważniejszych symboli jakie wyznaczały polaryzację zamku w [Malborku](#) zgodnie z zasadami chińskiego "Feng Shui". Drugim symbolem jest figura Matki Boskiej.

## **#D12. Skarby Wrocławia i jego okolic:**

Oczywiście każde miasto posiada swoje opowieści i legendy o ukrytych skarbach. Wrocław nie jest w tym względzie wyjątkiem. W czasach swojej młodości nasłuchiwałem się sporo owych opowieści. Na ile są one prawdą, tego mi nie wiadomo. Niemniej powtórzę tutaj niektóre z nich. Wszakże stanowią one kolejną ciekawostkę folkloru Wrocławia.

**Depozyt Banku Wrocławia.** W trudnych czasach drugiej wojny światowej, kiedy bombardowania alianckie bez przerwy zagrażały każdemu mieszkańcowi Niemiec, jeśli ktoś z obywateli miał coś cennego, oddawał to w depozyt do rządowego banku. Wszakże odpowiedzialność za ów depozyt przejmował rząd, który zobowiązał się go chronić wszelkimi dostępnymi mu siłami i środkami. Z uwagi na liczbę mieszkańców Wrocławia, miejscowy bank rządowy zgromadził relatywnie duży depozyt kosztowności oddanych mu na przechowanie. Kiedy bowiem w ostatnich dniach drugiej wojny światowej załadowano ów depozyt na ciężarówki aby go wywieźć poza zasięg okrążających miasto wojsk radzieckich, kosztowności te wypełniły aż kilka ciężarówek. Co z nimi się stało po wywiezieniu z Wrocławia tego dotychczas nikt mi nie potrafił powiedzieć z całą stanowczością.

**Skarb z wieży w Strzelinie.** Kiedyś odwiedziłem miejscowość Strzelin pod Wrocławiem. Przypadkowo usłyszałem wówczas historię tamtejszego skarbu. Zaraz po wojnie na środku rynku w Strzelinie stała wypalona pożarem wieża. Wyglądała ona jakby za chwilę miała się zawalić. Nikt więc jej nie odwiedzał. Jednak pewnego dnia uczeń miejscowej szkoły wybrał się na wagary i aby ukryć swoją obecność przed tymi co mogli go rozpoznać, wszedł właśnie do owej

wieży. W jej środku znalazł pomieszczenie całe wypełnione złotem i klejnotami. Kiedy natychmiast po tym rząd komunistycznej Polski przysłał ciężarówki aby zabrały ów skarb, było go tak dużo, że wypełnił on aż kilka ciężarówek. Co z nim się stało po przejściu przez rząd, mieszkańcy Strzelina nie potrafili mi powiedzieć - krążyły wśród nich plotki że był on przekierowany do prywatnych kieszeni. Pytanie jednak jakie mnie osobiście zawsze nurtowało, to czy ów skarb znaleziony we wieży w Strzelinie był tym samym skarbem, który w ostatnich dniach wojny wywieziono z Banku Wrocławia.



Fot. #D12: Szkoła z Placu Muzealnego, która faktycznie stoi na miejscu przedwojennego muzeum Wrocławia. To właśnie podczas rozbierania fundamentów tamtego muzeum odkryto wśród nich skarb w postaci jakiegoś zbiornika ze złotymi monetami. Zanim władze dowiedziały się o owym skarbie i zdołały zabezpieczyć miejsce jego znalezienia, cały skarb tajemniczo zniknął.

### **#D13. Rzeka Odra:**

Wrocław leży nad rzeką Odrą, która na jego obszarze rozplywa się na cały szereg odnóg, a ponadto posiada we Wrocławiu cały labirynt nierzeczywistych kanałów żeglugowych. Stąd Wrocław słynie też ze swoich mostów. Faktycznie to nawet nazywany jest czasami "Wenecją Północy" lub "polską Wenecją". Wszakże w jego obrębie istnieje aż 12 wysp na Odrze i 112 mostów.



Fot. #D13: Rzeka Odra. Pokazany jest tzw. Most Grunwaldzki. Zdjęcie wykonane w lipcu 2004 roku. Most ten wykonany został bardzo starą techniką "nitowania" owych długich niby lin podwieszających na jakich cały ten most jest zawieszony, z szeregu krótkich płyt-taśm stalowych. W czasach kiedy był on budowany, był on najdłuższym nitowanym mostem wiszącym na świecie. Zresztą również i w chwili obecnej zapewne pozostaje on jednym z najdłuższych mostów wiszących na świecie - w których elementy nośne na jakich cały most jest zawieszony spójone są właśnie nitami. Ja zresztą dosyć sporo podróżowałem po świecie i muszę się przyznać, że nigdzie nie widziałem mostu nitowanego który byłby jednocześnie mostem wiszącym - jak powyższy. (Istnieje wprawdzie wiele mostów wiszących na świecie, jednak jako żelazna reguła praktycznie zawsze zawieszono je na stalowych linach.) Faktycznie więc powyższy most najprawdopodobniej obecnie stanowi już rodzaj unikat na skalę światową.

## #D14. "Pola bitew koło Wrocławia:

Okolice Wrocławia były miejscami wielu znaczących bitew w historii Polski i tych ziem. Największa z tych bitew miała miejsce na pobliskim "Psim Polu" kiedyś leżącym pod Wrocławiem, które jednak obecnie stało się jedną z dzielnic Wrocławia.

## #D15. Cmentarz żołnierzy radzieckich:

Wrocław posiada wiele starych cmentarzy. Najbardziej wymowny z nich jest cmentarz żołnierzy radzieckich. Zginęli oni po to, aby Wrocław mógł być tym czym jest obecnie. Ciekawe ilu z nas pamięta o owym fakcie, jest świadomym czym i gdzie byliby gdyby nie śmierć owych (i innych im podobnych) żołnierzy, oraz okazuje wdzięczność tym oswobodzicielom poprzez położenie czasami symbolicznego kwiatka na grobie któregoś z nich, lub zmówienie jakiejś modlitwy na ich intencję. Pamiętać wszakże musimy, że żaden z owych żołnierzy nie miał wyboru ani gdzie i kiedy się urodzi, ani kto ma być przywódcą jego kraju, ani gdzie i kiedy przyjdzie mu zginąć. Każdy więc z nas mógł, oraz ciągle może, znaleźć się w jego położeniu.



Fot. #D15: Cmentarz żołnierzy radzieckich we Wrocławiu. Tysiące tych żołnierzy poległo podczas wyzwolenia Wrocławia.

## #D16. Kopiowanie wnętrza wehikułów UFO przez wrocławskie kościoły:

Jak to wykazują badania UFO, wyposażenie i elementy architektoniczne niemal każdego starego kościoła na Ziemi zamodelowane zostały na kształt wyposażenia i konstrukcji wehikułów UFO. Szczególnie dobrze jest to widoczne w starych kościołach, takich jak np. kościoły istniejące we Wrocławiu. Jedynie

nowoczesne kościoły budowane już w dzisiejszych czasach, z powodów jakich można się domyślić, gwałtownie ostatnio odchodzą od tej zasady imitowania sobą wnętrza i wyposażenia UFO. Każdy też szczegół konstrukcji i wyposażenia starych kościołów, modelowany jest na wzór wyglądu i wyposażenia wehikułów UFO. Oto wykaz najważniejszych składowych każdego starego kościoła, jakich wygląd imituje odpowiednie składowe wehikułów UFO:

**1. Ołtarze.** Te imitowały kiedyś urządzenia sterownicze używane do kierowania lotem UFO. Faktycznie to dzisiejsi uprowadzeni do wnętrza wehikułów UFO raportują, że w UFO średniej wielkości, tj. typów od około K5 do K7, na obrzeżu kolumny centralnej z pędnikiem głównym danego wehikułu znajduje się panel z urządzeniami sterującymi i lampkami kontrolnymi, który to panel wygląda niemal dokładnie tak jak kiedyś wyglądały ołtarze w dawnych kościołach. Nic dziwnego że w związku z coraz szerzej upowszechnianą obecnie wiedzą jak wygląda wnętrze UFO, tzw. [UFOnauci-podmieńcy](#) operujący skrycie na Ziemi m.in. w rankach kościoła, spowodowali że owe wymowne stare ołtarze pousuwane zostały niedawno dyskretnie z ziemskich kościołów. Wszakże dostarczały one ludziom skojarzeń które zaczęły być zbyt niebezpieczne dla [szatańskich UFOnautów](#) którzy od tysiącleci okupują skrycie naszą planetę.

**2. Konfesje** (Słowo "konfesja" znaczy "grób wyznawcy".) W niektórych kościołach chrześcijańskich istnieją niezwykle obiekty które umieszczane są pod kopułą główną kościoła. Nazywają się one "konfesje". Najokazalsza z nich znajduje się w Bazylice Św. Piotra w Rzymie. W Polsce dwie najbardziej znane z takich "konfesji" znajdują się w katedrach gnieźnieńskiej i krakowskiej. Ja osobiście w 1991 roku oglądałem jedną z nich w starym kościele z Warszawy zlokalizowanym w pobliżu pałacu prezydenta. Nie sfotografowałem jej jednak wówczas. Kiedy zaś ponownie szukałem tego kościoła w 2004 roku, nie mogłem już go tam znaleźć. Jeśli ktoś jest zaznajomiony z raportami osób uprowadzonych do wnętrza UFO, wówczas jest świadom, że owe "konfesje" wiernie imitują pędnik główny z wehikułów UFO typu K5. Centralnym obiektem takich konfesji jest bowiem prostokątna biała lub srebrzysta skrzynia, która zwykle stanowi trumnę dla jakiegoś znakomitego świętego (np. Św. Wojciecha w katedrze gnieźnieńskiej). Skrzynia owa imituje swoim kształtem centralną tzw. ["komorę oscylacyjną"](#) pierwszej generacji - czyli urządzenie napędowe z pędnika głównego UFO. (Po szczegóły budowy wehikułów UFO pierwszej generacji - patrz strona internetowa o ["magnokraftach"](#), które są ziemską wersją UFO, a stąd które mają identyczną konstrukcję i zlokalizowanie pędników jak UFO.) Użycie tej prostokątnej skrzyni w charakterze trumny też nie jest przypadkowe. Powodem jest, że w wehikułach UFO wokół owej centralnej komory oscylacyjnej zwykle przechowywane są zwłoki ludzi którzy przypadkowo zostali zabici przez UFOnautów. Pole bowiem z owego pędnika zabezpiecza te zwłoki przed psuciem się i wydzielaniem smrodu rozkładu. Po opisy takich właśnie "cmentarzy" z wnętrzy UFO - patrz podrozdział P6.1 z tomu 14 mojej najnowszej [monografii \[1/5\]](#). Wokół owego białego obiektu (trumny) każdej konfesji, umieszczane są cztery "poskręcane" kolumny. Kolumny owe imitują cztery poskręcane obwody magnetyczne opuszczające komorę oscylacyjną z pędnika głównego UFO typu K5. W końcu nad każdym konfesjałem rozpostarty jest rodzaj kopulastego "baldachimu" ze złotymi iskierkami. Ów baldachim imituje kopułę górną wehikułu UFO na której iskierki wzbudzone są przez pole

magnetyczne generowane przez centralną komorę oscylacyjną tego UFO. "Konfesje" należy odróżniać od "konfesjonatów", które także zwykle swoim kształtem imitują pędniki główne z wehikułów UFO małego typu (tj. typu K3 lub K4). Konfesjały często sporządzane są jako ozdobne miniaturki opisanych poprzednio "konfesji".

**3. Kolumnady.** Dawne kościoły zawsze musiały mieć kolumnadę w swoim wnętrzu - i to nawet kiedy kolumnady takiej wcale nie było im potrzeba z powodów wytrzymałościowych czy konstrukcyjnych. Powodem ich obecności było, że kolumnady takie imitowały słupy pola magnetycznego wydzielanego przez pędniki boczne każdego UFO. Wysoce symboliczne w owych kościołach było również rozmieszczanie owych kolumnad na obwodach dawnych kościołów. Powodem było, że w wehikułach UFO pędniki boczne które wydzielają owe słupy pola imitowane przez te kolumnady, zawsze są rozlokowane naokoło obwodu wehikułów UFO - po szczegóły patrz opis konstrukcji [magnokraftów](#).

**4. Chrzcielnice.** Te imitują tzw. "komory oscylacyjne" w UFO drugiej generacji. Komory owe to najważniejsze urządzenia napędowe z owych wehikułów UFO. Nawet dzisiaj ogromnie fascynują one każdego uprowadzonego na pokład UFO. Po więcej szczegółów patrz podpis pod rysunkiem "Fot. #D16" poniżej.

**4. Repliki najróżniejszych starożytnych urządzeń, np. telepatycznych.** W niektórych kościołach można też znaleźć tajemnicze repliki najróżniejszych starożytnych urządzeń, jakich przeznaczenie i działanie w dzisiejszych czasach pozostaje nieznane. Ich najlepiej przykładem jest replika prawdopodobnie rodzaju "telepatycznego telefonu", dostępna do oglądnięcia i przechowywana w kościele NMP w Gdańsku ([kliknij na niniejszy link aby zobaczyć jej zdjęcie](#)). Replika ta skrótowo jest opisana pod "Fot. #D18" ze strony o nazwie [milicz.htm](#), zaś jej szczegółowszy opis zawierają punkty #D1 i #D2 na stronie o nazwie [artefact.pl.htm](#).

Najwyższe jednak podobieństwo do UFO wykazuje ogólny kształt starych kościołów, oraz zagospodarowanie i wygląd ich wnętrza. I tak większość starych kościołów ma przynajmniej jedną kopułę, jaka imituje kopułę centralną w konstrukcji UFO. Wokół obrzeży tych starych kościołów zawsze obiega też jakaś kolumnada, jaka imituje pierścień kolumn z pędnikami bocznymi które rzucają się w oczy każdemu przebywającemu we wnętrzu UFO. Nawet zarysy owych kolumn zawsze imitują słupy pola magnetycznego przenikającego przez pędniki boczne UFO. Niemal każdy stary kościół miał też wieże z bulwiastymi wierzchołkami. Te wieże imitują cygara sprzężone z UFO mniejszego typu doczepiane do pędników UFO większego typu. Więcej informacji na temat podobieństwa starych kościołów do UFO, znaleźć można w podrozdziale P6.1 z tomu 14 monografii [1/5].

W podobny sposób jak czynią to świątynie chrześcijańskie, wehikuły UFO imitowane są również przez świątynie muzułmańskie (meczety). Szczególnie dobrze to widać w Istambule, gdzie niemal każda z tamtejszych świątyń przypomina latający system sprzęgnięty z całego szeregu wehikułów UFO.

\* \* \*

Zależnie od tzw. "generacji UFO", jaka z kolei zależy od poziomu zaawansowania technicznego cywilizacji która zbudowała dany wehikuł UFO, ich tzw. [komory oscylacyjne](#) przyjmują tylko jeden z trzech możliwych kształtów. (Odnótuj, że zgodnie z opisami rozdziału F w tomie 2 monografii [1/5], owe

"komory oscylacyjne" UFO, to po prostu najważniejsze urządzenia napędowe owych wehikułów latających. Z operacyjnego punktu widzenia są to po prostu potężne "magnesy". Dla UFO owe komory oscylacyjne są tym samym co "silniki" są dla dzisiejszych samochodów.) Wszystkie trzy możliwe kształty komór oscylacyjnych UFO zilustrowane są na rysunku F3 z mojej najnowszej [monografii \[1/5\]](#). Kształty te, to rodzaje komór lub słupów równoległościennych, których przekrój poziomy przyjmuje jedną z następujących trzech zasadniczych kształtów: (1) kwadratowy - dla UFO pierwszej generacji zwanych także [wehikułami magnetycznymi](#), (2) ośmioboczny - dla UFO drugiej generacji zwanych także [wehikułami telekinetycznymi](#), lub (3) szesnastoboczny - dla UFO trzeciej generacji zwanych także [wehikułami czasu](#). W wehikułach UFO komory te lub słupy zawsze też stoją ze swoją osią centralną umieszczoną pionowo. Stąd owe trzy zasadnicze kształty zawsze występują w ich przekroju poziomym.

Co najbardziej szokuje w wyposażeniu wnętrz starych kościołów (w tym kościołów Wrocławia), to że wszystko co w nich zawarte również posiada kształty które dokładnie odzwierciedlają owe trzy możliwe kształty komór oscylacyjnych UFO. Stąd w starych kościołach najczęściej wszystko jest równoległościennem o przekroju ośmiobocznym - jako przykład patrz obiekt pokazany na zdjęciu z "Fot. #D16". Faktycznie też we większości kościołów o wieku ponad 500 lat nawet kolumny mają przekrój ośmioboczny - jako przykład takich ośmiobocznych kolumn kościelnych patrz zdjęcie z "Fot. 19" ze strony o mieście [Miliczu](#). We wszystkim też ze starych kościołów, ów przekrój zarysowuje się w przekroju poziomym - czyli w dokładnie tym samym przekroju, co w komorach oscylacyjnych UFO. Jeśli zaś coś nie jest ośmioboczne, wówczas w poziomie ma to albo przekrój kwadratowy, albo też szesnastoboczny (lub okrągły - który jest przybliżeniem szesnastoboku). Natomiast niemal niemożliwe jest znalezienie w starych kościołach czegokolwiek, co miałoby przekrój np. trójkątny, czy sześcioboczny, na przekór że właśnie te przekroje są nieporównanie bardziej łatwe do wykonania narzędziami starszych mistrzów, niż przekroje ośmioboczne czy kwadratowe. Ów najbardziej szokujący atrybut starych kościołów jest, że w ich wnętrzach niemal wszystko imituje generalne kształty komór oscylacyjnych UFO.





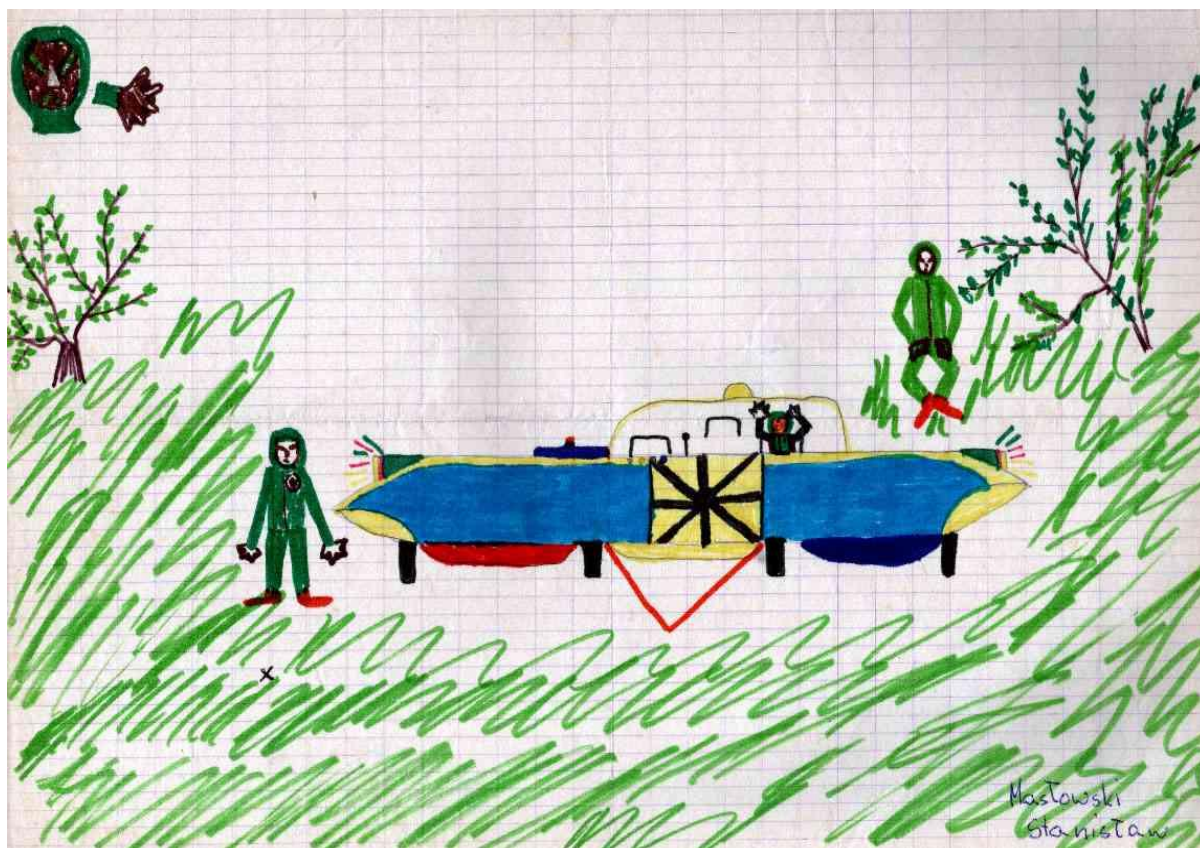
Fot. #D16: Ośmioboczna chrzcielnica kamienna z kościoła NMP na Piasku (Wrocław). (Zdjęcie z lipca 2004 roku) Owe ośmioboczne chrzcielnice imitują najważniejsze urządzenia napędowe wehikułów UFO drugiej generacji (zwanymi także wehikulami telekinetycznymi), czyli ich ośmioboczne tzw. "komory oscylacyjne". Kamienne chrzcielnice podobnego kształtu można znaleźć praktycznie w niemal każdym starym kościele Wrocławia. Najwięcej z nich zawarte jest w starych kościołach z wrocławskiego Ostrowa Tumskiego (np. oglądnij sobie podobną ośmioboczną kamienną chrzcielnicę w Katedrze Św. Marii Magdaleny). Powodem dla którego chrześcijaństwo zaadoptowało ośmioboczny kształt komór oscylacyjnych drugiej generacji na pojemniki dla wody święconej, jest gęste pole telekinetyczne jakie komory te generują w wehikulach UFO. Owo pole telekinetyczne jest bowiem techniczną wersją tego samego leczniczego pola telekinetycznego które uzdrowiciele generują w sposób naturalny podczas sesji uzdrawiających. Faktycznie też, zgodnie z relacjami dzisiejszych ludzi uprowadzanych do UFO, UFOnauci czasami organizują rodzaj "kąpiele" w owym gęstym polu telekinetycznym generowanym przez ośmioboczne komory oscylacyjne ich wehikułów UFO drugiej generacji. Dla owych "kąpiących" się, pole to odczuwa się niemal jak rodzaj gęstego "płynu" po którym można nawet pływać. Takie "kąpiele" w owym polu telekinetycznym posiadają zdolność do prawie natychmiastowego leczenia ran i do uzdrawiania wszelkich problemów zdrowotnych u kąpiących się ludzi. Dlatego dla dawnych mieszkańców Ziemi, ów niewidzialny "płyn" (tj. pole telekinetyczne) jaki wydzielany był z ośmiobocznych komór oscylacyjnych wehikułów UFO wykazywał równie cudowne własności jak święcona woda. To zapewne właśnie z tego powodu obiekty o ośmiobocznym kształcie podobnym do zarysów owych komór oscylacyjnych z UFO używane były w kościołach jako pojemniki na święconą wodę.

Odnotuj że przykład raportu osoby uprowadzonej do UFO, z właśnie takiej "kąpiele" czy "pływania" w polu telekinetycznym emitowanym przez ośmioboczną komorę oscylacyjną UFO, zacytowany został na samym końcu podrozdziału T1 z tomu 15 mojej najnowszej monografii [1/5] - dostępnej nieodpłatnie za pośrednictwem niniejszej strony internetowej.

## #D17. Wrocław ośrodkiem aktywności UFO:

W czasach kiedy ludzie ciągle pasjonowali się badaniami UFO, zaś ja ciągle mieszkam we Wrocławiu, miasto owo było celem dosyć intensywnej aktywności UFO i UFOonautów. Obserwacji UFO i UFOonautów we Wrocławiu i jego okolicach było wówczas tak dużo, że badanie tych obserwacji dostarczało zajęcia dla dużej i wysoce aktywnej organizacji UFOlogicznej Wrocławia. Organizacja ta istniała i dosyć aktywnie działała już w latach 1980 do 1982 kiedy to ja włączyłem się aktywnie do jej szeregów. Istniała też i prowadziła ożywioną działalność już po mojej emigracji do Nowej Zelandii.

Jak to opisałem w punkcie #D7 niniejszej strony, Wrocław prawdopodobnie posiada własną podziemną bazę UFO. Baza ta najprawdopodobniej mieści się pod Wzgórzem Partyzantów. Zapewne to ona jest powodem i źródłem tak znacznej aktywności UFO i UFO we Wrocławiu. Zgodnie z legendami, góra Ślęza pod Wrocławiem też ma posiadać w swoim wnętrzu ogromną podziemną komorę w której zawsze ukrywa się conajmniej jeden wehikuł UFO. Czyli góra Ślęza prawdopodobnie ukrywa kolejną podziemną bazę UFO położoną niedaleko od Wrocławia. (Folklor ludowy stwierdza, że w Polsce podobne podziemne bazy UFO mają się także znajdować pod zamkiem pokrzyżackim w [Malborku](#), a również pod Babią Górą oraz pod Łysą Górą - co dokładniej wyjaśnia traktat [\[4b\]](#).



**Fot. #D17 (R1 w [1/5]):** Rysunek wehikułu UFO typu K3 który w 1978 roku wylądował we wrocławskim "Parku Szczytnickim". Rysunek ten wykonany został przez 9-letniego chłopca który obserwował owo lądowanie. Ten oryginalny rysunek ilustruje jak w oczach 9-letniego chłopca wyglądał wehikuł UFO który wylądował we wrocławskim Parku Szczytnickim. Opisy tego bliskiego spotkania z wehikułem UFO typu K3 oraz jego trzyosobową załogą zaprezentowane zostały w podrozdziale R1 z tomu 15 mojej najnowszej [monografii \[1/5\]](#). (W monografii [1/5] powyższy rysunek został pokazany i opisany jako "rysunek R1".) Odnotuj, że faktyczny wygląd boczny powyższego wehikułu UFO typu K3 (którego kształt został zweryfikowany z autorem powyższego rysunku poprzez pokazanie mu modelu wehikułu o owym kształcie) pokazany został jako "Rys. A1 (b)" oraz "Rys. #F20" ze stron internetowych o [magnokracie](#) oraz o [komorze oscylacyjnej](#).

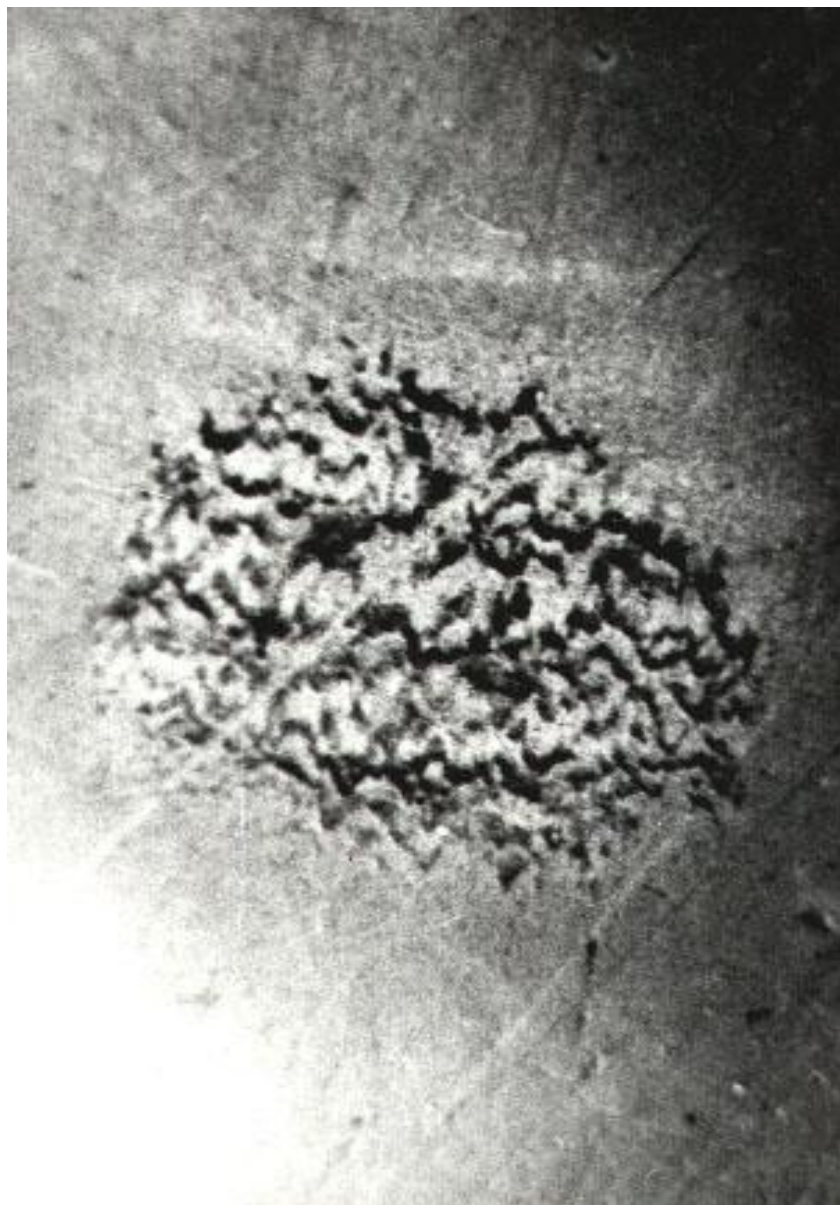
## #D18. Wrocławskie ślady butów UFOnauty:

Dnia 4 września 1979 roku, około godziny 9:30 rano, UFOnauta przywdziewający telekinetyczny napęd osobisty patrolował jedno z mieszkań Wrocławia. Po przemaszerowaniu po podłodze owego mieszkania pokrytej płytkami PCW, UFOnauta ten pozostawił po sobie 17 śladów kroczących. Średnia wzajemna odległość pomiędzy poszczególnymi z tych śladów wynosiła około 40 cm. Ślady te następnie były badane przez naukowców Instytutu Chemii Nieorganicznej Politechniki Wrocławskiej. Dokładny raport z wyników owych badań, jak również szczegółowszy opis okoliczności, miejsca i czasu w jakim ślady owe zostały pozostawione przez UFOnautę, zawarte są w podrozdziale R3 z tomu 15 monografii [1/5], udostępnianej nieodpłatnie przez niniejszą stronę za pośrednictwem jej "Menu 1" i "[Menu 2](#)".

Owe ślady UFOnauty z mieszkania we Wrocławiu uformowane zostały przez pędniki telekinetyczne umieszczone w podeszwach butów UFOnautów. Pędniki te wchodziły w skład specjalnego "Napędu Osobistego" używanego przez UFOnautów. Napęd taki opisany jest dokładniej na kilku stronach internetowych totalizmu, np. na stronie o tzw. "[komorze oscylacyjnej](#)" (patrz tam punkt 11 i rysunek E2). Pozwala on UFOnautom na **stawanie się niewidzialnymi** dla ludzkich oczu, a ponadto umożliwia im latanie w powietrzu, chodzenie po suficie i po powierzchni wody, wskakiwanie na dachy wysokich budynków i wyczynianie wszystkiego tego co kiedyś zdolne były czynić tzw "diabły". ("Diabły" ta stara nazwa dla [szatańskich istot](#) które od tysiącleci skrycie okupują Ziemię, a które dzisiaj nazywamy "UFOnautami" - po szczegóły patrz strona internetowa "[UFOnauci](#)".)

W swojej późniejszej karierze naukowca badającego (prywatnie - czyli na własny koszt i we własnym czasie) tajemnicze zjawiska, wielokrotnie później natykałem się na podobne ślady kroczące pozostawiane przez napęd osobisty UFOnautów spacerujących sobie po Ziemi. Na najbardziej interesujące z owych śladów natknąłem się w 1999 roku w parku z Nowozelandzkiego miasteczka Timaru. W parku tym często spacerowałem. Podczas jednego takiego spaceru spostrzegłem długi na kilkadziesiąt metrów, biegnący prosto, ślad UFOnauty powypalany krocząco w trawie parku. Ślad ten musiał być wypalony na krótko przed moim przybyciem, bowiem w każdym miejscu gdzie ów UFOnauta postawił nogę w trawie, owa trawa ciągle pozostawała przygnieciona do ziemi. (Trawa była tam wówczas długa na jakieś 10 cm.) Z kolei pędniki magnetyczne zawarte w podeszwach butów owego UFOnauty spowodowały magnetyczne spalanie niewielkiego pęczka owej trawy w każdym wygniecionym kroku, nadając temu spalonemu pęczkowi wysoce charakterystyczny kolor silnie czerwony. (Kolor tej krocząco powypalanej trawy podobny więc był do koloru trawy na lądowisku UFO pokazanym na fotografii z "Fot. #B1(a)" strony internetowej [evidence.pl.htm - o dowodach aktywności UFO na Ziemi](#), a także na fotografii z rysunku V1(b) do tomu 17 [monografii \[1/5\]](#).) W rezultacie, ów ślad UFOnauty pozostawiony w trawie parku w Timaru miał kształt długiego łańcucha niewielkich punktów wzajemnie porozmieszczanych krocząco, w których przygnieciona trawa zabarwiona była na kolor silnie czerwony. Niestety, w chwili kiedy dostrzegłem owe świeże ślady UFOnauty z parku w Timaru, nie miałem przy sobie aparatu

fotograficznego, a było już blisko wieczora. Kiedy zaś następnego dnia przybyłem z aparatem fotograficznym aby ślady te sfotografować, okazało się że w międzyczasie trawa w owych śladach już powstawała, zaś wiatr tak zmierzwił trawę o owym unikalnym kolorze czerwonym oraz wymieszał ją z trawą ciągle zieloną, że ślady te przestały już być widoczne i nie nadawały się do sfotografowania.



**Fot. #D18** (R6 w [1/5]): Oto zdjęcie jednego z kroczących śladów UFOauty, które w 1979 roku pozostawione zostały na płytkach PCW jednego z mieszkań we Wrocławiu. (Oryginalnie zdjęcie to publikowane jest na rysunku R6 do mojej najnowszej [monografii \[1/5\]](#) dostępnej za pośrednictwem "[Menu 2](#)". Tam też jest ono dokładnie opisane.) Zaraz po odkryciu ślad ten miał kolor kredowo-biały, który wyraźnie kontrastował z kolorem niebieskim płytki PCW na jakiej został on wypalony. Widoczny na zdjęciu czarny wzór uformowany został z cieniutkiej warstewki chemikalii powstałych poprzez zaatakowanie PCW chemicznie wysoko-atomywnym ozonem.

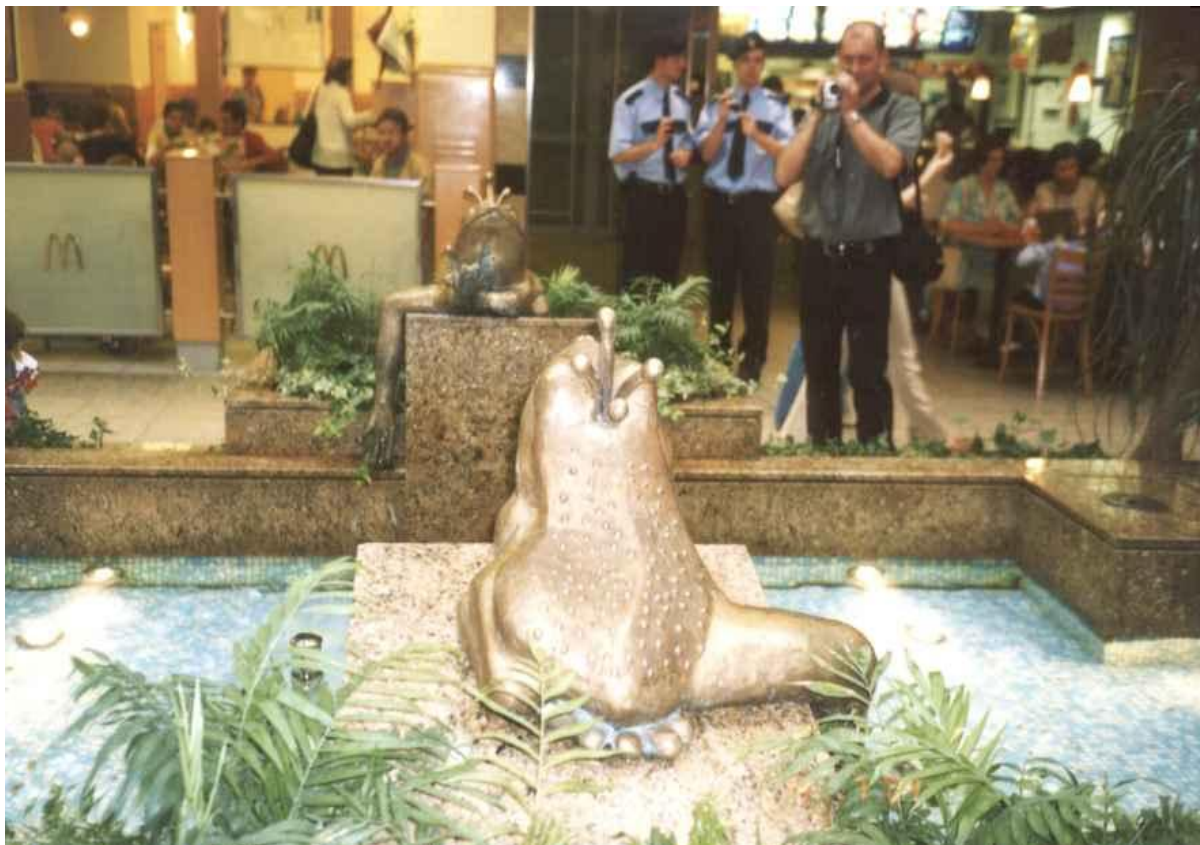
Po więcej danych na temat UFOautów okupujących Ziemię, patrz strona internetowa [ufo.pl.htm](#). Z kolei po cały szereg dalszych dowodów materialnych

na nieustanne operowanie UFO nautów i wehikułów UFO na Ziemi, patrz strona internetowa o adresie [evidence.pl.htm](http://evidence.pl.htm).

## #D19. Rola chińskiego "Feng Shui" – tj. żaby z Malborka i Wrocławia:

Chińczycy uznają rodzaj tajemnej wiedzy, jaką oni nazywają "Feng Shui". Wiedza ta to zbiór zasad które określają warunki konieczne do wypełnienia aby ktoś, lub coś, osiągnęło powodzenie w swoim życiu oraz uchroniło się przed katastrofami. Przykładowo, owo Feng Schui stwierdza, że każde zabudowania powinny posiadać dwa symbole które wyznaczają ich polaryzację. Bardzo często jednym z tych symboli dla Chińczyków jest żaba, innym zaś jakiś ichni Bóg. Jak też się okazuje, średniowieczne miasta i zamki w Polsce budowane były także według dokładnie tej samej zasady. Przykładowo zamek w Malborku, na głównej bramie wjazdowej z mostu na Nogacie (czyli na tzw. "Bramie Wodnej" - patrz "Fot. #D11"), dokładnie na osi centralnej zamku, do dzisiaj posiada rzeźbę żaby, jaka jest niemal identyczna do żab używanych przez Chińskie Feng Schui - patrz też fotografia "Fot. #D19". Z kolei na drugim końcu tej samej osi centralnej zamku w Malborku kiedyś znajdował się posąg Matki Boskiej (o posągu tym piszę na stronie internetowej o ciekawostkach [Malborka](#) dostępnej poprzez "Menu 1"). Owa rzeźba i posąg definiowały polaryzację zamku w Malborku, a więc także polaryzację ekspansji Malborka (skierowaną ku wschodowi). Podobną symbolikę polaryzacyjną miało kiedyś [miasto Milicz](#), na którego północnej "bramie Gnieźnieńskiej" stał ssący "Feng Shui" posąg "ryby", zaś na południowej "bramie Wrocławskiej" stał ekspansywny posąg "lwa". (Oba te symbole razem wzięte definiowały ekspansywną polaryzację Milicza skierowaną ku południu - która to polaryzacja działa tam aż do dzisiaj.)

Ciekawostką Wrocławia jest, że w przeszłości także posiadał on symbole definiujące jego polaryzację. Symbole te zdają się kontynuować swoje działanie aż do dzisiaj.



Fot. #D19: Na pierwszym planie rzeźba pierwszej z dwóch rzeźb żab znajdujących się przy fontannie na poziomie zerowym jednego z najbardziej popularnych w 2004 roku domów towarowych Wrocławia, nazywanego "Galeria Dominikańska" (druga z żab widoczna jest po przeciwnej stronie owej fontanny, jednak dopiero po kliknięciu na to zdjęcie i jego powiększeniu). Fotografia wykonana w lipcu 2004 roku. Odnotuj, że żaby mają specjalną symbolikę w chińskim "Feng Shui", jako symbol wpływu i dobrobytu. Stąd ich posągi bardzo często są jednym z dwóch symboli które wyznaczają polaryzację danego siedliska ludzkiego lub danej instytucji. Przykładowo definitywnie pomagają one w przyciąganiu klientów do "Galerii Dominikańskiej". Średniowieczny Wrocław też właśnie zbudowany został z symbolami takiej polaryzacji, tyle że ustawiały one napór tej polaryzacji w kierunku od wschodu ku zachodowi.

## **#D20. Atrakcje Wrocławia:**

Wrocław ma wiele do zaoferowania turystom i odwiedzającym. Niezależnie od tego co oferują niemal wszystkie polskie miejscowości, tj. doskonałego jedła i wybornych trunków, Wrocław oferuje swoją unikalną atmosferę, architekturę spinającą wszystkie style ostatnich 1000 lat, niezwykłą historię, posmak tajemniczości, szeroki zakres wydarzeń i usług kulturalnych, liczne muzea, oraz wiele innych wspaniałości. Ponadto leży on na skrzyżowaniu całego szeregu istotnych tras i dróg, posiada dobrą komunikację wewnętrzną oraz zewnętrzną, jest łatwy do zwiedzania, leży na płaskim terenie preferowanym przez turystów, oraz blisko od niego do praktycznie każdego interesującego miejsca z

południowo-zachodniej Polski. Jedyne co w nim ciągle wymaga doszlifowania, to dostępność tanich a jednocześnie wygodnych, jedno lub dwuosobowych, centralnie usytuowanych pokoi hotelowych.

Do atrakcji Wrocławia które mnie osobiście najbardziej fascynują, należą jego ogromnie liczne kościoły. Kościoły te wywodzą się praktycznie z każdego okresu i stylu architektonicznego ostatniego 1000 lat. Oferują one doskonały wgląd do wyposażenia wnętrza w poszczególnych epokach.

Niezależnie od kościołów, we Wrocławiu fascynują mnie jego liczne parki, wspaniały ogród zoologiczny, rozmaitość niezliczonych mostów na Odrze, jej odnogach i kanałach, średniowieczna architektura okolic rynku, a także niezliczone domy towarowe i nowoczesne centra handlowe pełne dóbr jakie usatysfakcjonują nawet najwybredniejszy smak.



Fot. #D20: Rotunda wystawowa zawierająca niezwykle obraz nazywany "Panoramą Racławicką". Jest to specjalna budowla tak zaprojektowana aby pomieściła w sobie ogromny, bo o wymiarach 120 m x 15 m, panoramiczny obraz polskiego malarza o nazwiskach Jan Styka i Wojciech Kossak. Obraz ten przedstawia Bitwę pod Racławicami, mająca miejsce w dniu 4-go kwietnia 1794 roku. W bitwie tej polskie siły powstańcze dowodzone przez generała Tadeusza Kościuszkę odniosły druzgoczące zwycięstwo nad armią rosyjską. Ten niezwykle obraz jest tak zaprojektowany, że ma on formę pierścienia opasującego ze wszystkich stron osoby oglądające ten obraz. Stąd fragmenty owej bitwy można na nim oglądać we wszystkich kierunkach od siebie, tj. przez cały kąt 180 stopni. Taki obraz jest więc rodzajem unikat na skalę światową i faktycznie warto go oglądać. Niestety, za każdym razem kiedy podczas kolejnej wizyty w Polsce ja się rozpędziłem aby go zobaczyć, okazywało się że limit wizyt na dany dzień został już wyczerpany i nie ma dla mnie biletu. W rezultacie widywałem jedynie

fragmenty owego słynnego obrazu publikowane w różnych materiałach, nigdy zaś oryginalnego obrazu.

## #D21. Juwenalia – żywiołowy festiwal Wrocławia:

Kiedyś dawno temu, bo w latach 1966 i 1967, w miesiącu maju Wrocław celebrował studenckie **Juwenalia**. Był to dzień kiedy studenci przejmowali klucze do miasta. Był to też dzień największego festiwalu Wrocławia, do rozmachu i żywiołowości którego żaden inny festiwal tego miasta nie jest w stanie nawet się przybliżyć. Wszakże na przekór że festiwal ten organizowany był przez studentów, jego powszechność i żywiołowość powodowała, że wciągał on do zabawy praktycznie wszystkich ludzi przebywających w owym mieście.

Niestety, w swoim pierwszym wydaniu Juwenalia Wrocławia miały poważnego przeciwnika. Były nim ówczesne władze Wrocławia, które niechętnie patrzyły na wzrastające wówczas upolitycznianie się i wpływy organizacji studenckich. Stąd kiedy podczas drugich z kolei Juwenaliów w maju 1967 roku, doszło do tragicznego zawalenia się schodów na Wzgórzu Partyzantów (patrz zdjęcie "Fot. #D21"), władze te skorzystały z owej tragicznej okazji aby zakazać dalszego organizowania Juwenalii we Wrocławiu. Stąd owe historycznie pierwsze Juwenalia Wrocławia organizowane były tylko dwa razy, tj. w latach 1966 i 1967. Tamten stary zakaz organizowania Juwenalii obowiązywał we Wrocławiu przez niemal pół wieku. Z informacji jakie dotarły do mnie do Nowej Zelandii, został on dopiero cofnięty w 2003 roku. Począwszy więc od 2003 roku, Wrocław ponownie ma swój najważniejszy festiwal, czyli żywiołowe Juwenalia studenckie.

Oczywiście oprócz Juwenalii, Wrocław posiada także inne festiwale. Chyba jednym z najslawniejszych z nich jest Międzynarodowy Festiwal "Vratislavia Cantans" poświęcony muzyce i sztukom pięknym (w 2004 roku organizowany był on w dniach 10 do 19 września). We Wrocławiu odbywają się także: Festiwal "Jazz nad Odrą", Dni Muzyki Starych Mistrzów, Przegląd Piosenki Aktorskiej, Międzynarodowe Zaduszki Jazzowe, Wrocławskie Spotkania Teatrów Jednego Aktora i Małych Form Teatralnych, Międzynarodowy Festiwal Dialog Wrocław, oraz wiele więcej. (Znaczący, wszystkie te festiwale są dla koneserów, żaden zaś dla normalnych ludzi.)





Fot. #D21: Fatalne schody na tzw. "Wzgórze Partyzantów" (patrz też "Fot. #D6"). To właśnie na tych schodach w maju 1967 roku miał miejsce ogromnie tragiczny wypadek, który na niemal pół wieku uciął dalsze organizowanie Juwenalii we Wrocławiu. Pod ciężarem wspinającej się wówczas na owo wzgórze młodzieży, schody te się załamały, zabijając i raniąc cały szereg ludzi. Ponieważ ówczesne władze Wrocławia poczuwały się zagrożone wzrastającą siłą polityczną studentów, natychmiast wykorzystały one ten wypadek aby wydać zakaz organizowania dalszych Juwenalii we Wrocławiu. Jak słyszałem, dopiero w 2003 roku Wrocław otrząsnął się z tamtego zakazu i ponownie zaczął organizować swoje majowe Juwenalia.

---

**Część #E: Jak przy podejściu "a priori" używanym przez "naukę totaliztyczną" interpretowane są najważniejsze zdarzenia zaszłe we Wrocławiu:**

**#E1. Każde zdarzenie daje się intepretować z podejścia "a posteriori"**

## używanego przez dotychczasową "ateistyczną naukę ortodoksyjną" oraz z podejścia "a priori" używanego przez noworodzącą się "naukę totaliztyczną":

Każde zdarzenie lub obiekt można interpretować z dwóch odmiennych podejść, lub "perspektyw patrzenia". Filozofowie nazywają te podejścia (1) "a priori" czyli "od przyczyny do skutku", oraz (2) "a posteriori" czyli "od skutku do przyczyny". W punkcie #A2.6 strony o nazwie [totalizm.pl.htm](#), a także w punkcie #C1 strony o nazwie [telekinetyka.htm](#), wyjaśnione zostało na przykładach empirycznych, że **'tylko interpretowanie każdego zdarzenia lub obiektu z obu tych podejść naraz, tj. z podejścia "a priori" i dodatkowo także z podejścia "a posteriori", pozwala nam poznać całą prawdę na temat owego zdarzenia lub obiektu'**. Niestety, dotychczasowa tzw. "ateistyczna nauka ortodoksyjna" - czyli owa oficjalna nauka uprawiana na dzisiejszych uczelniach i opisana dokładniej w punkcie #F1 strony o nazwie [god istnieje.htm](#), używa tylko jednego podejścia, mianowicie "a posteriori". Na użycie podejścia "a priori" NIE ma ona bowiem odwagi. Wszakże wymagałoby ono przyznania, że istnieje nadrzędna "przyczyna" dla wszelkich zdarzeń i obiektów, czyli że **istnieje Bóg**. Tymczasem - jak dokładniej wyjaśnia to ów punkt #F1 na stronie o nazwie [god istnieje.htm](#), negowanie istnienia Boga jest wpisane w fundamenty filozoficzne i naukowe dzisiejszej "ateistycznej nauki ortodoksyjnej" z powodu adoptowania przez nią tzw. "brzytwy Occam'a" jako najbardziej istotnego jej "założenia fundującego". Na szczęście, w 1985 roku opracowana została niezwykła teoria naukowa zwana **Konceptem Dipolarnej Grawitacji**, z której wyrosła potem najbardziej postępową i moralną (jak na dzisiejsze wypaczone czasy) tzw. **filozofia totalizmu**. Z kolei owa teoria i filozofia stworzyły fundamenty naukowe i filozoficzne dla zupełnie nowego rodzaju nauki zwanej "**nauką totaliztyczną**". Ta zaś nowopowstająca "nauka totaliztyczna" bada już otaczającą nas rzeczywistość z najbardziej generalnego podejścia "a priori", mianowicie z podejścia "od Boga do rzeczywistości która nas otacza".

Noworodząca się "nauka totaliztyczna" interpretuje wszystko co nas otacza na zupełnie odmienny sposób niż czyni to dotychczasowa "ateistyczna nauka ortodoksyjna". W ten sposób dostarcza ona nam "**brakującej dotychczas drugiej połowy prawdy**" - tak jak owa brakująca "druga połowa prawdy" opisana została w punkcie #A2.6 strony o nazwie [totalizm.pl.htm](#) oraz w punkcie #C1 strony o nazwie [telekinetyka.htm](#). Aby więc zilustrować tutaj czytelnikowi jak owa "nauka totaliztyczna" interpretuje niektóre wydarzenia na Ziemi, poniżej omówię przykład interpretacji dokonanej z jej podejścia "a priori" dla dosyć istotnych w dzisiejszych czasach wydarzeń zachodzących także i we Wrocławiu, mianowicie dla "kataklizmów". Oczywiście, poniższa interpretacja kataklizmów dla miasta Wrocławia, pozostaje ważna również dla wszystkich innych miast świata, do sytuacji których może ona zostać łatwo ekstrapolowana.

## #E2. Jak "totaliztyczna nauka" zinterpretowała by "ostrzegające" powodzie i tornada które niedawno nawiedziły Wrocław:

*Motto: "Przy dzisiejszym stanie ludzkiej moralności, tylko miasto które się bardzo kocha i z którym ma się silny związek uczuciowy, jest warte niewdzięcznego trudu i ryzyka interpretowania zaszłych w nim kataklizmów z punktu widzenia 'nauki totaliztycznej'."*

Jeśli interpretować kataklizmy zaszłe niedawno we Wrocławiu jedynie z ateistycznego podejścia "od skutku do przyczyny" (tj. z owego podejścia "a posteriori" do badań), wówczas się okazuje, że praktycznie nie czynią one żadnego sensu ani nie widać w nich żadnych regularności. Wyglądają one bowiem jedynie jak zlanie się razem najróżniejszych "przypadkowych czynników", które mogą równie dobrze powtórzyć się już jutro, lub NIE powtórzyć się nigdy ponownie. Według zaś "ateistycznej nauki ortodoksyjnej", to właśnie te zupełnie "przypadkowe czynniki" spowodowały pojawienie się we Wrocławiu kataklizmicznych zjawisk atmosferycznych, w rodzaju owych powodzi czy tornada opisywanych w punkcie #H3 strony [tornado.pl.htm](#). Jeśli jednak na te same kataklizmy popatrzeć z odmiennego podejścia "a priori" (tj. "od Boga do otaczającej nas rzeczywistości"), wówczas się okazuje, że wszelkie kataklizmy wpływające na losy ludzi, a także na losy każdego obiektu jaki ludzie poznają, posiadają jakiś bezpośredni związek z tzw. "moralnością". Innymi słowy, **wszystko co daje się ludziom poznać, wykazuje bezpośredni związek z "moralnością"**. (Czym dokładnie jest ta "moralność", wyjaśnia to szerzej punkt #A1 na stronie o nazwie [totalizm.pl.htm](#).) Dlatego, po ich rozpatrzeniu z owego podejścia "a priori", wszelkie kataklizmy okazują się być albo "ostrzeżeniami" że czyjaś "moralność" rozwija się w kierunku jakiego **Bóg NIE aprobeuje**, albo też okazują się być zdarzeniami z pomocą których **Bóg koryguje moralność na danym obszarze** - tak jak to wyjaśnia punkt #B5 na stronie o nazwie [seismograph.pl.htm](#). W obu zaś tych przypadkach jest wysoce korzystnym dla ludzi dotkniętych danym kataklizmem, poznanie jego znaczenia, roli i przesłania które Bóg stara się ludziom przekazać z jego pomocą. Wszakże jeśli się pozna znaczenie, rolę i przesłanie danego kataklizmu, wówczas można coś uczynić aby się bronić przed dalszymi kataklizmami i przed ich przykrymi następstwami. Wszakże Bóg z żelazną konsekwencją wdraża zasadę, że **jeśli dany kataklizm lub nieszczęście NIE zmienia "moralności" tego kogo on dotknął, wówczas Bóg zesyła następny kataklizm lub nieszczęście o już znacznie większej mocy**. Aby więc uświadomić czytelnikowi niektóre z korzyści jakie wynikają z poznania iż kataklizmy są głównie następstwem "uzależniania od 'moralności' wszystkiego co dla ludzi jest poznawalne", niniejszym wypunktuje te aspekty niedawnych kataklizmów które już dotknęły miasto Wrocław, jakie

pozwalają każdemu na podjęcie obrony przed dalszymi i bardziej już niszczycielskimi kataklizmami i ich następstwami. Oto więc kroki przez które warto osobiście przejść, aby dojść samemu do zasad obrony przed kataklizmami:

**1. Zilustrowanie związków "moralności" z praktycznie wszystkim co nas otacza.** Aby uświadomić czytelnikowi, jak każde zdarzenie i każdy obiekt ilustruje te związki, w tym jak ilustrują je wszystkie zdarzenia i wszelkie obiekty opisywane na niniejszej stronie, pozwolę tu sobie "rzucić czytelnikowi wyzwanie", czy potrafi się ich doszukać w każdej sprawie opisanej na niniejszej stronie. Wszakże jeśli czytelnik osobiście odkryje i sobie potwierdzi, że takie związki faktycznie istnieją w każdej sprawie dotyczącej m.in. i miasta Wrocławia, wówczas zacznie też rozumieć i doceniać powody i przebiegi wydarzeń w innych miastach i innych regionach naszego obecnego świata.

**2. Ujawnienie, że tzw. "moralność grupowa" ludności zamieszkującej poszczególne miasta i regiony, decyduje o wszystkim co spotyka owe miasta i regiony, w tym kataklizmy jakie je dotyczą.** Przykładowo, analizując tylko losy miasta Wrocławia, czytelnik ma szansę aby zrozumieć opisywany w punktach #C3 oraz #C5 do #C6 strony o nazwie [seismograph.pl.htm](#) związek pomiędzy "moralnością grupową" mieszkańców np. stolicy Haiti czy nowozelandzkiego miasta Christchurch, a zniszczeniem tamtych miast trzęsieniami ziemi. Zrozumie też przykładowo jak "moralność grupowa" Japończyków wpłynęła na niedawną eksplozję reaktorów atomowych w Japonii - tak jak to opisane zostało m.in. w punktach #M1 do #M1.3 strony [telekinetyka.htm](#).

**3. Poznanie jak należy interpretować "ostrzeżenia" Boga o bliskim już zesłaniu zabójczego "kataklizmu przynaglającego".** W punkcie #B5 strony o nazwie [seismograph.pl.htm](#) zostało wyjaśnione, że jeśli jakiś "intelekt grupowy", zamiast praktykować moralną i nagradzaną przez Boga [filozofię totalizmu](#), stacza się w praktykowanie wysoce niemoralnej i karanej śmiercią przez Boga [filozofii pasożytnictwa](#), wówczas Bóg zesła niszczycielski kataklizm na ów intelekt. Tylko taki bowiem kataklizm ma w sobie moc aby "skorygować moralność grupową owego intelektu", a dodatkowo aby też służyć potem innym intelektom jako "lekcja moralna na przyszłość". Ponieważ jednak **Bóg** wszystko dokonuje na wysoce "fair" i sprawiedliwy sposób, kiedy już zamierza zesłać jakiś zabójczy "kataklizm przynaglający" na dane miasto czy region, wówczas najpierw "ostrzega" jego mieszkańców i im wizualnie demonstruje tzw. "kataklizmem ostrzegającym", że taki zabójczy kataklizm się przygotowuje i wkrótce nadejdzie - jeśli oczywiście mieszkańcy tego miasta czy regionu w międzyczasie NIE udokumentują wyraźnie, iż drastycznie zmienili już praktykowaną przez siebie filozofię. Przykładowo, zanim zabójcze trzęsienie ziemi opisane w punkcie #C6 strony [seismograph.pl.htm](#) zniszczyło znaczną część miasta Christchurch w Nowej Zelandii, najpierw miasto owo było wstrząsane aż dwoma "ostrzegającymi" trzęsieniami ziemi opisanymi w punktach #C5 do #C6 w/w strony [seismograph.pl.htm](#). Na dodatek do tego, na wiele lat wcześniej Nowa Zelandia otrzymała model "urządzenia ostrzegającego przez zbliżaniem się trzęsień ziemi", oraz otrzymała w prezencie moją osobę dysponującą ekspertyzą jak owo urządzenie należy zbudować - które to fakty wyjaśnia szczegółowiej punkt #I1 na stronie o nazwie [seismograph.pl.htm](#).

Innymi słowy, każdemu kto ma być zrujnowany lub zabity przez zbliżający się kataklizm, Bóg na długo wcześniej daje szansę aby mógł poznać co się właśnie gotuje. Ponadto, daje mu także szansę aby przed owym kataklizmem mógł się efektywnie wybronić, oraz daje mu wymaganą informację "jak" powinien się bronić. Tyle, że owej informacji o tym co nadchodzi, ani samej obrony przed kataklizmem, Bóg na nikim "siłą NIE wymusza", a pozostawia ich użycie i zrealizowanie tzw. "wolnej woli" danej przyszłej ofiary nadchodzącego kataklizmu.

**4. Uświadomienie sobie, jak odróżniać te miasta i regiony, które są chronione przed kataklizmami przez np. zamieszkujących na ich obszarze tzw. "10 sprawiedliwych", od miast i obszarów których nic NIE chroni.** W punkcie #B7.3 strony [seismograph.pl.htm](#) zostało wyjaśnione, że niektóre miasta i obszary są tymczasowo chronione przed kataklizmami. Takie miasta i obszary można łatwo rozpoznać, bowiem wszelkie kataklizmy mogą niemal o nie się "ocierać", jednak zawsze "ominą" je lub "przeskoczą" przez nie - tak jak to dokumentuje punkt #I3 strony o nazwie [day26.pl.htm](#).

**5. Zrozumienie, że Wrocław już otrzymał "ostrzeżenie" o nadchodzącym kataklizmie, oraz że miasto to "NIE jest chronione" przed kataklizmami.**Większość dużych miast Polski jest chroniona przed kataklizmami z powodu zamieszkiwania w nich co najmniej 10-ciu owych "sprawiedliwych". Jednak z ekstrapolacji do sytuacji Wrocławia zdarzeń z innych miast świata, opisywanych tutaj i w punkcie #B1 niniejszej strony, zdaje się wynikać, że miasto Wrocław najwyraźniej NIE jest chronione przed kataklizmami. Wszakże relatywnie niedawno i to w krótkich odstępach czasu od siebie, dotknięte ono zostało aż dwoma "kataklizmicznymi powodziami" oraz tornadem - opisywanymi w punkcie #H3 strony [tornado.pl.htm](#), a noszącymi wszystkie cechy "ostrzeżeń". Takie zaś "ostrzeżenia" przenoszą w sobie aż kilka wiadomości naraz. Przykładowo, stwierdzają one że "kataklizm się zbliża" oraz że "wasze miasto (albo region) NIE są chronione przed kataklizmami". Ponadto, ich główną wiadomością jest nakaz "najwyższy już czas aby zacząć energicznie zmieniać swoje nawyki, drogi i filozofię, bowiem w przeciwnym przypadku ich zmiana wkrótce będzie narzucona kataklizmem".

**6. Poznanie jak cały Wrocław może się bronić przed nadejściem zabójczego "kataklizmu przynaglającego".** Jeśli dwie ostatnie "kataklizmiczne powodzie" we Wrocławiu zinterpretować jako "kataklizmy ostrzegające", wówczas następnym kataklizmem byłby już ów zabójczy "kataklizm przynaglający" (chyba że Bóg zdecyduje iż należy jeszcze raz ponowić "ostrzeżenie"). Taki zaś "kataklizm przynaglający" potrafi już zrównać z ziemią nawet niemal połowę miasta i odebrać życie całej masie ludzi. Dlatego w interesie miasta leżałoby teraz klarowne udokumentowanie (tj udokumentowanie równie jednoznacznie jak to zilustrowane bibilijnym przykładem miasta Niniwy, opisanym w "Księdze Jonasza" z Biblii, wersety 3:7-10), że we Wrocławiu nastąpiła jednak znacząca zmiana "grupowej filozofii". Oczywiście, bibilijny przykład jak przekonać Boga że taka zmiana filozofii faktycznie nastąpiła, jest już nieco przestarzały i założę się że w dzisiejszych czasach NIE istnieje na Ziemi nawet jedno miasto które byłoby gotowe go powtórzyć, nawet pod groźbą "kataklizmu anihilującego". Na szczęście, akademicki charakter miasta Wrocławia oraz fakt że ja sam wywodzę się z Wrocławia, wzięte razem wskazują bardzo

prosty sposób na jaki miasto to może udokumentować zmianę swej filozofii, a jednocześnie "zachować twarz". Mianowicie, zgodnie z ustaleniami filozofii totalizmu, wystarczającym do odwołania kataklizmu dowodem zmiany "filozofii grupowej" Wrocławia byłoby gdyby uczelnie tego akademickiego miasta stały się pierwszymi w świecie które formalnie zaadoptowałyby zasady "nauki totalizycznej" poprzez oficjalne włączenie wykładania [Konceptu Dipolarnej Grawitacji](#) i [filozofii totalizmu](#) do programów ich studiów, oraz poprzez oficjalne wdrożenie w badaniach filozoficznego podejścia zwanego "a priori", czyli naukowego podejścia "od Boga do otaczającej nas rzeczywistości" - tak jak owo podejście "a priori" jest wyjaśnione w punkcie #A2.6 strony o nazwie [totalizm\\_pl.htm](#) oraz w punkcie #C1 strony o nazwie [telekinetyka.htm](#). Wszakże zarówno [Koncept Dipolarnej Grawitacji](#), jak i [filozofia totalizmu](#), wywodzą się właśnie z naukowych tradycji niegdyś "totalizycznego Wrocławia", ten zaś fakt już sam w sobie jest wystarczającym powodem aby te nowo-powstające nauki zaczęły być oficjalnie wykładane na uczelniach Wrocławia. Oczywiście, będąc najprostrzym, najbardziej honorowym, oraz najłatwiejszym do wdrożenia sposobem przekonania o skierowanie się na drogę powrotu do tradycji "totalizycznego Wrocławia", powyższy sposób wcale NIE jest jedynym jaki mógłby tam zostać urzeczywistnionym. Z całego szeregu innych istniejących sposobów, prawdopodobnie niemal podobnie łatwym byłoby "ufundowanie przez miasto stypendium dla jakiegoś wysoce aktywnego totalizty", opisane w punkcie #C5.1 strony o nazwie [seismograph\\_pl.htm](#).

**7. Poznanie jak "intelektu składowe" Wrocławia też mogą się indywidualnie bronić przed nadejściem zabójczego "kataklizmu przynaglającego".** Wrocław jako całość jest ogromnym "intelektem grupowym" na który składa się wiele mniejszych "intelektów składowych" - takich jak indywidualne uczelnie, fabryki, instytucje, kościoły, organizacje, rodziny, indywidualne osoby, itp. Jeśli więc np. miasto Wrocław, traktowane jako cały duży "intelekt grupowy" zdecyduje się NIE podejmować środków zapobiegających nadejściu kataklizmu (tj. NIE podejmować obrony przed kataklizmem), wówczas wcale to NIE powinno powstrzymywać owych "intelektów składowych" Wrocławia przed indywidualnym podejmowaniem takiej zapobiegawczej samo-obrony. Wszakże jeśli kataklizmy analizuje się z naukowego podejścia "a priori", wówczas się okazuje że chociaż dany duży intelekt grupowy zostaje potraktowany jakimś niszczycielskim kataklizmem, ciągle niektóre z jego "intelektów składowych" są "oszczędzane" przed doświadczeniem następstw owego kataklizmu - jeśli oczywiście na codzień praktykują one wystarczająco "totalizyczną" filozofię (tj. postępują "wystarczająco moralnie"). Najlepiej takie "oszczędzanie 'intelektów składowych' przed skutkami kataklizmów" jest widoczne na obiektach religijnych (np. na kościołach, krzyżach, świątyniach, meczetach, itp.) które - jeśli tylko NIE praktykują na danym obszarze czegoś co Bóg wyraźnie dezaprobuje, wówczas pozostają nietknięte nawet jeśli wszystko wokół nich zostało zniszczone - po udokumentowanie tego faktu patrz punkty #B2, #C3 do (5) w #C5 i #C6 na stronie o nazwie [seismograph\\_pl.htm](#) albo też punkt #H4 na stronie o nazwie [landslips\\_pl.htm](#). Z kolei podjęcie takiej indywidualnej samoobrony przed kataklizmami przez owe "intelektu składowe Wrocławia" jest łatwe. Wszakże wystarczy aby w tym celu zademonstrowały one Bogu że na codzień

już pedantycznie praktykują wysoce moralną filozofię totalizmu - co wyjaśnia szerzej m.in. punkt #B6 strony o nazwie [seismograph.pl.htm](#). Przykładowo, w przypadku indywidualnych osób wystarczy aby w tym celu podjęły one praktykowanie tzw. **totalizmu formalnego** - czyli "**formalnej wersji**" **filozofii totalizmu**. Z kolei intelekt grupowe muszą zademonstrować iż też objęły tą filozofię - np. indywidualne uczelnie ciągle mogą niezależnie od Wrocławia wdrożyć jednak u siebie wykładanie **Konceptu Dipolarnej Grawitacji** i **filozofii totalizmu**, fabryki, instytucje i organizacje mogą zacząć jakoś sponorować tą filozofię - np. poprzez otwarte ujawnienie swej załodze iż adoptowały one totalizm za oficjalną filozofią swojej instytucji, itp.

**8. Uświadomienie, że warto teraz uważnie obserwować dalsze losy Wrocławia.** Aczkolwiek wszystko co wyjaśniłem w powyższych punktach stanowi wynik mojej osobistej troski o losy miasta które jest aż tak bardzo bliskie mojemu sercu, połączonej z logiczną ekstrapolacją do Wrocławia regularności rządzących zdarzeniami w innych miastach świata, ja wystarczająco dobrze poznałem już zasady działania dzisiejszych decydentów, aby niemal z góry być pewnym, że Wrocław traktowany jako cały "intelekt grupowy" zapewne zignoruje wszystko co tutaj wyjaśnione. Podobnie bowiem zignorowanie miało już raz miejsce w przypadku miasta Christchurch - któremu też na spory czas przed "kataklizmem przynaglającym" otwarcie wyjaśniłem z pomocą owego punktu #C5.1 strony o nazwie [seismograph.pl.htm](#), co tamto miasto powinno uczynić aby zatrzymać dalsze trzęsienia ziemi. Christchurch wybrało jednak aby zignorować moje rady, zaś w trochę ponad miesiąc później zostało ono niemal dokumentnie zniszczone. Dlatego niniejszym radzę czytelnikowi aby zaczął uważnie obserwować przyszłe losy Wrocławia, bowiem logika podszeptuje, że za jakiś czas z miastem tym zacznie się dziać coś naprawdę wartego odnotowania.

---

## **Część #F: Przyglądnijmy się "złej karmie" zbiorowej miasta Wrocławia:**

**#F1. Na przekór bycia "totalizycznym miastem", Wrocław też zgromadził "złą karmę" którą przyjdzie mu kiedyś pospłacać:**

**Motto: "Nawet święci czasami popełniają 'grzechy', generując w ten sposób dla siebie 'złą karmę' którą potem przychodzi im spłacać."**

**Filozofia totalizmu** naucza, że aby efektywniej powiększać wiedzę, a także aby postawić sobie wyzwanie znajdowania rozwiązań przy najwyższym poziomie

utrudnienia, Bóg stworzył ludzi aż tak niedoskonałymi jak to tylko było możliwe (więcej na temat niedoskonałości "wbudowanych" w ludzi na etapie stworzenia wyjaśniają podrozdziały A7 i A3.1 z tomu 1 najnowszej [monografii \[1/5\]](#)). W rezultacie jednak tych wbudowanych w siebie niedoskonałości ludzie lubują się w popełnianiu bliźnim najróżniejszych świństw, oszustw, wyzysku, niesprawiedliwości, tortur, itp. Aby więc istniał także jakiś efektywny mechanizm który "uczy" ludzi że owych przykrych rzeczy NIE wolno jednak "wywijać" swoim bliźnim, Bóg stworzył również rodzaj algorytmu albo programu, których w religiach wschodu jest nazywany "karma". Owa "**karma**" powoduje, że **"wszystkie uczucia które ktoś wzbudził u innych wyrządzeniem im jakiegoś zła lub dobra, po jakimś czasie wbudzone będą też u wyrządzającego"**. Karma działa w równie nieodwołalny i automatyczny sposób na wszystkie intelekty, tj. zarówno na tzw. "intelekty indywidualne" (czyli na pojedynczych ludzi), jak i na tzw. "intelekty grupowe" (czyli np. na całe instytucje, miasta, kraje, narody, itp.). Stąd jeśli jakieś miasto, np. Wrocław, zgromadzi zbyt dużo "złej karmy" spowodowanej czymś bólem, cierpieniami, krzywdą, niesprawiedliwością, itp., wówczas "zwrot owej karmy", który musi kiedyś nadejść, również przyniesie podobne następstwa, tj. także przyniesie ból, cierpienia, krzywdę, niesprawiedliwość, itp. W przypadku zaś "intelektów grupowych", jednym ze spowobów na jaki może dokonywać się zwrot takiej "złej karmy", polega na sprowadzeniu na nie jakiegoś niszczycielskiego "kataklizmu" który także wzbudzi sobą ból, cierpienia, krzywdę, niesprawiedliwość, itp., np. takiego "kataklizmu" jak ten opisany w punkcie #E2 powyżej.

Niestety tak się składa, że Wrocław zgromadził już sporo takiej "złej karmy", której zwrot może polegać na nadejściu na owo miasto jakiegoś sporego "kataklizmu". Ponieważ zwykle jeśli czegoś się NIE udokumentuje dokładnie, wówczas ludzie traktują to jak "niebyłe", w punktach jakie poniżej nastąpią stopniowo będę opisywał i dokumentowałem te przypadki "złej karmy" zgromadzonej kiedyś przez miasto Wrocław (traktowane jako cały "intelekt grupowy"), o jakich zaistnieniu ciągle pamiętam z czasów kiedy mieszkałem w owym mieście. Z kolei owe przypadki, oraz wiele innych do nich podobnych - których ja nie będę mógł tu opisać z powodu braku dostępu do danych na ich temat, powinno każdemu uświadomić że najwyższy już czas aby zacząć zważać na moralną wymowę tego co się czyni, lub już uczyniło. Wszakże po innych "pilnych" przypadkach miast które też nagromadziły już wiele "złej karmy" jednak NIE zdobyły się na wysiłek aby jakoś ją zneutralizować lub naprawić, pewnego dnia przyjdzie kolej na "skorygowanie moralności" i w mieście Wrocławiu poprzez zesłanie na niego jakiegoś "kataklizmu". Kiedy zaś ów czas nadejdzie, dzięki zawartym tutaj opisom mieszkańcy tego miasta (a także inni postronni obserwatorzy jego losów) będą przynajmniej dokładnie wiedzieli za co im się oberwało, oraz będą w stanie wyciągnąć właściwe wnioski ze swoich doświadczeń.

## #F2. **Krzywdą i niesprawiedliwość usunięcia z Politechniki Wrocławskiej**



## około 40 lojalnych, patriotycznych, moralnych i zdyscyplinowanych studentów w maju 1968 roku :

W maju 1968 roku ówczesne władze Wrocławia dokonały "czystki" wśród studentów [Politechniki Wrocławskiej](#). "Czystka" ta polegała na wysoce krzywdzącym i niesprawiedliwym usunięciu z uczelni około 40 wzorowych studentów. Pomimo że usunięcie tamtych studentów wydatnie przyczyniło się potem do powstania "Solidarności" i do zmiany ustroju Polski, ofiary tego usunięcia nigdy NIE zostały moralnie zrehabilitowane, zaś popełniona na nich niesprawiedliwość i krzywdy nigdy NIE zostały naprawione. "Karma" więc za ich usunięcie do dzisiaj "obciąża sumienie całego miasta Wrocławia", pewnego zaś dnia miastu przyjdzie ją spłacić. Poniżej zacytuję adoptowaną z podrozdziału A18 w tomie 1 najnowszej [monografii \[1/5\]](#) tzw. "osobistą historię" owego usunięcia - tak jak ją pamiętam i wiernie spisałem. (Czym dokładnie jest taka "osobista historia" wyjaśniają to dokładniej - bo na rzeczywistym przykładzie, punkty #B2 i #C1 ze strony internetowej o nazwie [bitwa o milicz.htm](#).) Jak też nawykłem to zawsze czynić, również w poniższą "historię" wplotłem wyjaśnienie wynikające ze wskazań [filozofii totalizmu](#), a ujawniające jak miasto Wrocław rozumiane jako jeden cały "intelekt grupowy" może obecnie "zadośćuczynić" tamtej krzywdzie, a w ten sposób może zneutralizować i naprawić "złą karmę" jaką wówczas sobie wygenerowało.

\* \* \*

W dniu 1 maja 1968 roku rodzaj "cudu" uratował mnie przed zostaniem usuniętym z uczelni. Na fakt, że rzeczywiście był to "cud", a nie np. zwykły "przypadek", wskazuje logiczna dedukcja iż gdyby owo usunięcie mnie z uczelni faktycznie wówczas zaszło, wtedy NIE mógłbym w dorosłym życiu wypracować naukowo swoich teorii, odkryć, wynalazków, itp. Razem więc z szeregiem innych podobnych zdarzeń, część z których opisałem w poprzednich częściach podrozdziału A18 [zmonografii \[1/5\]](#), inne zaś opisałem w punkcie #H2 strony o nazwie [god proof pl.htm](#), omawiany tu "cud" sugeruje, że od najmłodszych lat znajdowałem się pod rodzajem "nadrzędnej opieki" która dopilnowała abym NIE zboczył z drogi jaka była mi przeznaczona. Cały przebieg zdarzeń które prowadziły do owego "cudu" pierwszo-majowego z 1968 roku jest ogromnie zagmatwany, niejasny i dla pojedynczego badacza prawdopodobnie teraz już niemożliwy do rozwikłania w celu wydobycia na widok całej prawdy na temat tego co wówczas zaszło. Wszakże ówczesne zdarzenia były celowo tak kamuflowane aby na społeczeństwie sprawiać wrażenie iż "są czymś całkowicie innym niż faktycznie były". Doskonałą ilustracją takiego celowego zakamuflowania tamtych historycznych zdarzeń jest treść książki dwóch polskich badaczy historii, tj. S. Cenckiewicza i P. Gontarczyka, o tytule "The Secret Police and Lech Wałęsa" (2008 rok, 780 stron) - na którą w Nowej Zelandii powoływał się artykuł o tytule "Walesa fingered as a communist spy" (tj. "Wałęsa wytknięty palcem jako szpieg komunistów") ze strony A20 gazety [The New Zealand Herald](#), wydanie z czwartku (Thursday), June 26, 2008. Dlatego aby faktycznie poznać prawdę o tamtych zdarzeniach konieczne byłoby zorganizowane działanie jakiejś większej

grupy ludzi, np. ciągle żyjących studentów którzy w tamtej politycznej "czystce" zostali usunięci z Politechniki Wrocławskiej, lub potomków tamtych studentów. Wszakże taka zorganizowana grupa mogłaby skorzystać z narzędzi prawnych, w rodzaju "Ustawy o Wolności Informacji" (po angielsku zwanej "Freedom of Information Act"), aby za pośrednictwem uzyskać dostęp do informacji na temat tamtych zdarzeń zawartych w archiwach ówczesnej milicji, wojska, oraz oczywiście Politechniki Wrocławskiej. Wszakże dla naukowej ścisłości i dla historycznej prawdy warto byłoby tamte zdarzenia wyjaśnić, bowiem faktycznie były one pierwszymi w Polsce, zaś jako takie stanowiły początek kulki śniegowej, która toczona dalej dążeniem Polaków do wolności wypowiedzi i do innych swobód obywatelskich, z czasem urosła do ogromnej lawiny jaka zmiotła z powierzchni ziemi ówczesny dyktatorski rząd i ustrój. Aby więc dołożyć tu swoją cegiełkę do ewentualnych przyszłych wysiłków w kierunku dokładnego poznania tamtych zdarzeń, a także w imię prawdy i historycznej ścisłości, niniejszym opiszę jak ja zapamiętałem i zrozumiałem tamten przebieg zdarzeń - aczkolwiek zastrzegam się że być może iż niektóre fakty zrozumiałem lub zapamiętałem błędnie. Oto więc mój raport z tamtej "politycznej prowokacji" i "czystki" spisany tak jak owe wydarzenia wyglądały oglądane z mojej osobistej perspektywy ich uczestnika i "naocznego świadka".

W czasach kiedy studiowałem, studenci Politechniki Wrocławskiej zaczęli odgrywać coraz aktywniejszą rolę w naciskach na odnowę polityczną kraju. Faktycznie to studenckie demonstracje i strajki okupacyjne na naszej politechnice (opisywane m.in. w podrozdziale JE4 [monografii \[1/5\]](#), a także w punkcie #C3 strony o nazwie [nirvana.pl.htm](#)) zainicjowały wówczas rodzaj politycznej lawiny która z upływem czasu doprowadziła do przejęcia władzy przez innego przywódcę, a później do powstania "Solidarności" i do obalenia komunizmu w Polsce. Nic dziwnego, że ówczesna milicja polityczna NIE była zadowolona z owej rosnącej aktywności politycznej studentów tej uczelni. Najwyraźniej otrzymała więc rozkaz "od góry" aby zorganizować "czystkę" - czyli pousuwać z uczelni wszystkich studentów którzy udokumentowali jakoś że są aktywni politycznie. Oczywiście, aby móc kogoś oficjalnie usunąć z uczelni, trzeba mieć jakiś pretekst oraz "dowody" jego "nieodpowiednich" zachowań. Dla sfabrykowania więc takiego pretekstu i dla udokumentowania wymaganych dowodów, ówczesni decydenci najwyraźniej zaprojektowali zmyślną **prowokację** polityczną, jaka została zrealizowana przy okazji pochodu pierwszo-majowego z 1968 roku. Z przebiegu tej prowokacji wynika, że jej projekt był starannie dopracowany przez politycznych ekspertów i psychologów, oraz najwyraźniej obejmował aż kilka etapów. Aczkolwiek o możliwym jej projekcie na obecnym etapie można jedynie spekulować, z przebiegu zdarzeń wygląda iż prawdopodobnie etapy te obejmowały m.in.: (1) rozgłoszenie wśród studentów Politechniki Wrocławskiej, że władze polityczne uczelni i Wrocławia NIE chcą udziału studentów w owym pochodzie - co na zasadzie "metody nakłaniania osła" miało spowodować że wszyscy politycznie aktywni studenci z całą pewnością pójdą na ów pochód, (2) wmieszanie "bojówki" około 100 młodych policjantów ubranych po cywilnemu w kolumnę studentów Politechniki Wrocławskiej aby razem ze studentami defilować przed trybuną z ówczesnymi władzami Wrocławia, (3) rozpoczęcie "prowokacyjnych zamieszek" przez owych policjantów w cywilnych ubraniach w chwili gdy kolumna studentów z

wmieszanymi w ich szeregi policjantami dotarła do trybuny (tj. owi policjanci otoczyli naszych studentów i rozpoczęli z góry przygotowane i dobrze przetrenowane wykrzykiwanie wyzwisk, pokazywanie nieprzyzwoitych plakatów, rzucanie pomidorami i jajkami na trybunę, gwizdanie, pretendowanie że usiłują dostać się na trybunę, itp.) - tak aby inny oddział policji, też w cywilnych ubranich, jaki "zaczaił" się już wcześniej na samej trybunie i w jej pobliżu z gotowymi do działania kamerami filmowymi i z aparatami fotograficznymi, mógł udokumentować na zdjęciach że to nasi studenci byli powodem zamieszek, (4) natychmiast po pochodzie zidentyfikowanie ze zdjęć, powyrzucanie z uczelni, oraz siłą powcielanie do wojska wszystkich studentów naszej uczelni którzy mieli pecha wziąć udział w owym pochodzie. Niefortunnie jednak dla tamtej doskonale zaprojektowanej "politycznej prowokacji", w jej zrealizowanie wkrađa się poważna niedoskonałość, która z upływem czasu zapewne okazała się owym powodem jaki potem kosztował komunistów utratę władzy. Mianowicie, ów pierwszy wysoce istotny etap "agitowania" (1), że "władze uczelni jakoby NIE chcą udziału studentów w pochodzie" został podchwycony i "zmieniony" przez ówczesną organizację studencką - jaka przekształciła go w "apel wykazania patriotyzmu i ratowania honoru uczelni". Dostyc więc mizerna "agitacja" zalecająca "idź na pochód bowiem władze NIE chcą abyś poszedł", została całkowicie zagłuszona przez studenckie radiowęzły oraz działaczy znacznie głośniejszymi apelami zalecającymi "idz na pochód jeśli jesteś patriotą, bowiem rok wcześniej niemal nikt nie poszedł, a stąd honor i prestiż naszej uczelni poważnie wówczas ucierpiał". W rezultacie tego głośniego apelowania przez organizacje studenckie które zagłuszyły tamtą oficjalną "agitację", na pochód pierwszo-majowy owego tragicznego 1968 roku wybrali się niemal wyłącznie studenci naszej uczelni, którzy należeli do rodzaju jaki gdyby zobaczył np. ofiarę wypadku na ulicy, wówczas by podbiegł aby ją ratować - zamiast biernie się przyglądać aż wykrwawi się ona na śmierć (tj. na pochód wybrali się głównie lojalni wobec uczelni studenci o uczynnym i aktywnym nastawieniu do życia, którzy poczuli się patriotami i którym honor uczelni leżał najbardziej na sercu, jednak którzy wcale NIE byli aktywni politycznie). Natomiast owi politycznie aktywni studenci na których czystka owa była naceLOWANA, zupełnie zignorowali ów pochód, wszakże honor uczelni i patriotyzm dla nich NIE były motywujące. Wynikiem więc owej niedoskonałości w realizacji prowokacji i czystki było, że kiedy po omawianym tu pochodzie pierwszo-majowym usunięci zostali z uczelni wszyscy ci studenci którzy wzięli w nim udział, faktycznie zamiast wyeliminować politycznie najbardziej aktywnych studentów, policja polityczna usunęła z uczelni tylko tych najbardziej lojalnych wobec uczelni i Polski, patriotycznych, honorowych, moralnych i zdyscyplinowanych studentów. Politycznie zaś aktywni studenci nadal pozostali na uczelni i nadal organizowali działania które z upływem czasu okazały się instrumentalne w zainicjowaniu lawiny zmian politycznych i w upadku komunizmu w Polsce.

Tak się jakoś złożyło, że ja też należałem do tych nielicznych studentów jakich poruszyły owe głośnie apele organizacji studenckich iż "honor uczelni zależy od twojego poczucia patriotyzmu i od twojego udziału w owym pochodzie". Z powodu tych apeli poszedłem więc na ów pochód, chociaż faktycznie to pochody zawsze wolałem oglądać jako widz, a stąd standardowo unikałem brania w nich udziału. Dzięki też opisywanemu tu "cudowi" stałem się

prawdopodobnie jedynym uczestnikiem i świadkiem owego pochodu, który NIE został usunięty z uczelni, a stąd który może opisać jego przebieg z tzw. "pierwszej ręki". Opiszę więc teraz jak wyglądał przebieg tej części owego "prowokacyjnego" pochodu w której ja brałem udział. Oto więc jak część ta wyglądała:

Punkt zbiorczy dla studentów naszej uczelni był w bocznej uliczce w okolicach głównego dworca kolejowego Wrocławia. Ja przybyłem tam jako jeden z pierwszych, stanąłem więc w jednej z pierwszych czwórek, po prawej stronie, tak że potem maszerowałem tuż przy chodniku będąc z daleka widocznym. Oprócz mnie na pochód przybyło, szacując tak "na oko" około 40 studentów naszej politechniki, bowiem razem tworzyliśmy kolumnę zbliżoną wielkością do jednego plutonu polskiego wojska. Ja z widzenia znałem ich niemal wszystkich, bowiem jako długoletni działacz w "Uczelnianym Komitecie Stołkówym" miałem dyżury w praktycznie wszystkich stołówkach naszej politechniki. Mając zaś relatywnie dobrą pamięć wzrokową, z widzenia znałem więc większość studentów którzy jadali w owych stołówkach (niestety nam złą pamięć do nazwisk, NIE pamiętam więc żadnego nazwiska tamtych kolegów). Kilku studentów przyniosło plakaty o patriotycznej treści, co do czego jestem pewien bowiem jakaś osoba w cywilnym ubraniu kazała im je rozwinąć i pokazać co na nich napisane. Wszystkie plakaty jakie oni przynieśli stwierdzały wyłącznie coś patriotycznego, w rodzaju "niech żyje 1 maja". Kiedy pochód ruszył, zaraz w z owej bocznej uliczki maszerowaliśmy na główną dla pochodu ul. Świerczewskiego, pod koniec której stała trybuna. Na owej głównej ulicy pochodu zaczęło się też dziać coś niezwykłego. Mianowicie, z tłumu gapiów jacy stali na chodnikach po obu stronach ulicy, zaczęły wychodzić grupki rosłej cywilnej "młodzieży" w naszym wieku, które dołączały do tyłu naszej kolumny studenckiej zlewając się z nami w jedną grupę. W owym pochodzie każda organizacja i instytucja tworzyła odrębną grupę marszową, dołączanie więc do nas owych rosłych dodatkowych uczestników marszu wcale NIE było przypadkiem ani pomyłką. Wyraźnie, podobnie jak my, byli oni dobrze obeznani z musztrą i dyscypliną wojskową, bowiem maszerowali równie jak my zdyscyplinowani, w tym samym jak my rytmie i właściwą "nogą" - tj. oni i my maszerowaliśmy tak jak jedna kolumna zgranego i dobrze przeszkolonego wojska. Ponieważ dołączali do tyłu naszej kolumny kiedy my już byliśmy zajęci marszem i zmuszeni do utrzymywania szyku czwórkowego, nie było jak spytać kim oni są, kogo reprezentują, ani dlaczego dołączają do naszej kolumny studenckiej. Ja wielokrotnie na nich się oglądałem, bowiem znając z widzenia gro studentów naszej uczelni, NIE byłem w stanie rozpoznać żadnego z nich. Zastanawiało mnie kim oni są, jako że byłem absolutnie pewien że NIE są oni studentami naszej uczelni, a prawdopodobnie wogóle NIE są studentami. Fascynowały mnie też ich wyrazy twarzy, bowiem wszyscy oni mieli ten sam wyraz jakby napięcia, przestachu, niebezpieczeństwa, oraz determinacji. Kiedyś, wraz z wieloma innymi ludźmi, widziałem jak pod tamą na rzece Barycz koło rodzinnego miasta **Milicza**, kotłująca się tam woda pochwyliła pływaka i usiłowała go utopić, podczas gdy długo zawodziły wszelkie wysiłki zgromadzonych na brzegach ludzi aby mu dopomóc. Kiedy owa gotująca się woda wsysała go w dół i ponownie wyrzucała na powierzchnię, miał on właśnie taki sam wyraz twarzy jak członkowie owych rosłych "uzupełnień" które dołączyły do naszej kolumny. Było

ich też znacznie więcej niż nas, na oko oceniałbym że ponad dwa plutony - tj. około 100 osób. Tak rytmicznie, w milczeniu i "w nogę" - jak wojsko, domaszerowaliśmy niemal do trybuny. Kiedy dobrze widziałem już trybunę oddaloną od nas o mniej niż jakieś 100 metrów, w pierwszym przy ulicy rzędzie gapiów którzy stali na chodnikach obserwując nasz pochód, dostrzegłem moją ówczesną dziewczynę. Ona też mnie zobaczyła, maszerowałem bowiem tuż przed jej nosem. Zawołała mnie abym do niej dołączył. Ponieważ dziewczyna była wówczas dla mnie ważniejsza niż pochód, zaniechałem dalszego marszu, dołączyłem do niej, razem też z nią zaraz potem udaliśmy się do rynku miasta. Nie widziałem więc już tego co dalej się działo. Z opowiadań tylko potem usłyszałem, że kiedy kolumna moich kolegów wraz z owymi naszymi roślinami "uzupełnieniami" dotarła do trybuny, zaczęła się "rozróżba". Jak wierzę, rozróżba ta celowo była zainicjowana, eskalowana i dokonywana wyłącznie przez uczestników owych "uzupełnień" którzy właśnie w jej celu dołączyli do naszej kolumny oraz którzy dla zdobycia dowodowych fotografii otoczyli potem naszych studentów - tak aby na zdjęciach wyglądało że to owi studenci ją wywołali. Dlatego wszyscy ci koledzy którzy maszerowali w owym pochodzie natychmiast potem mogli zostać oficjalnie usunięci z uczelni i siłą wcieleni do wojska. Tak oto uczelnia straciła najbardziej lojalnych, patriotycznych, honorowych, moralnych i zdyscyplinowanych studentów.

Z takim wysoce niesprawiedliwym usunięciem z Politechniki Wrocławskiej owych patriotycznych studentów wiąże się sprawa historycznej "sprawiedliwości". Moim zdaniem, uczelnia ta ma teraz obowiązek aby jakoś moralnie zrehabilitować każdego z nich. Dlatego ja wnioskowałbym aby w imię historycznej sprawiedliwości Politechnika Wrocławska odszukała ich wszystkich i każdemu z nich przyznała honorowy tytuł "**magistra inżyniera honoris causa**" - tj. tytuł moralnie rekompensujący ich za ten którego wówczas zostali niesprawiedliwie pozbawieni. Jeśli zaś któryś z nich już nie żyje, wówczas tytuł ten powinien mu zostać przyznany pośmiertnie. Przyznanie im takich tytułów faktycznie okazałoby się też wysoce korzystne dla samej Politechniki Wrocławskiej. Wszakże dla tej uczelni byłoby to też doskonałym posunięciem w tzw. "Public Relations" (PR). Rozgłos tego wysoce słusznego i sprawiedliwego posunięcia rozniósłby się przecież po całej Polsce, a być może nawet i po całym świecie.

Nie muszę tu już wyjaśniać, że wiedza moralna jaką ja gromadzę i upowszechniam za pośrednictwem swoich publikacji oraz **filozofii totalizmu**, ogromnie by skorzystała gdyby udało się poznać dalsze losy chociaż niektórych z owych studentów niesprawiedliwie wówczas usuniętych z Politechniki Wrocławskiej. Dlatego jeśli przypadkiem czytający te słowa jest jednym z owych studentów, albo potomkiem któregoś z nich, albo też jego przyjacielem lub znajomym, wówczas bardzo bym prosił aby ze mną się skontaktować. Równie cenne byłoby gdyby zechciał się ze mną skontaktować któryś z byłych członków owych "uzupełnień" jakie wówczas dołączyły do naszej kolumny - wszakże dzięki internetowi gdyby zechciał to mógłby nawet wymieniać ze mną informacje z utrzymaniem swej anonimowości. Moje dane kontaktowe zawsze są podane na stronie tytułowej każdego tomu moich monografii, a także na końcu każdej z moich stron internetowych.

Ja przez długi czas uważałem tamto uniknięcie zostania usuniętym z uczelni

za "przypadek" i za "szczęśliwy zbieg okoliczności". Wszakże w tamtych czasach byłem "ateistą". Jednak w 1985 roku opracowałem swój **Koncept Dipolarnej Grawitacji** (opisany w tomach 4 i 5 **monografii [1/5]**) który udowodnił że **Bóg istnieje**. Kiedy zaś po 1985 roku zacząłem studiować metody działania Boga, jednym z odkryć było, że to co mi się przytrafiło podczas tamtego marszu pierwszo-majowego z 1968 roku, reprezentowało typowe posunięcie Boga w przypadkach kiedy czyjeś losy należy "skorygować" aby mogły one właściwie służyć zrealizowaniu planów Boga. To właśnie takie "korygujące" działania Boga są powodem dla którego jeśli np. Tytanik ma zatonać, wówczas zawsze jest kilka osób którym w ostatnim momencie coś przeszkodzi w wejściu na jego pokład, jeśli zaś np. jakiś samolot ma uderzyć w **drapacze chmur WTC**, wówczas zawsze ktoś zmuszony jest zamienić bilety lub coś go powstrzyma przed zdążeniem na lotnisko. W późniejszym życiu słyszałem o wielu tego typu zdarzeniach. Tym z nich, które najsilniej dowodził że wszystkie one reprezentują bezpośrednie interwencje Boga, było autentyczne zdarzenie z okresu pierwszej wojny światowej opowiedziane o godzinie 18:40 w poniedziałek dnia 25 kwietnia 2011 roku w programie telewizyjnym z kanału "Maori TV" w telewizji nowozelandzkiej. Mianowicie, oficer biorący udział w tamtej wojnie został wysłany ze swym plutonem do zrealizowani jakiegoś odosobnionego zadania. Kiedy żołnierze rozłożyli namiot aby tam przenocować, przybył motocyklista z rozkazem ze sztabu, że oficer ten ma wrócić do sztabu po dalsze instrukcje. Oficer pobiegł więc do sztabu, jednak tam się dowiedział że to musi być jakaś pomyłka, bowiem NIE ma dla niego żadnych nowych instrukcji, ani armia NIE ma żadnego motocyklisty który mógłby dostarczyć mu taki rozkaz powrotu do sztabu (w okresie pierwszej wojny światowej motocykle były ogromną rzadkością). Oficer wrócił więc do swego plutonu. Kiedy jednak do niego dotarł okazało się że w międzyczasie namiot otrzymał bezpośrednie uderzenie pociskiem artyleryjskim i wszyscy w nim zginęli. Jego więc "odwołanie" do sztabu było jakąś "nadrzędną interwencją" mającą uratować mu życie.

### **#F3. Karma ze "strajku okupacyjnego" na Politechnice Wrocławskiej, z marca 1968 roku:**

(Ten punkt ciągle oczekuje na przygotowanie w przyszłości, tj. gdy zdołam znaleźć wymagany czas aby go naukowo rozpracować i udokumentować. W międzyczasie proponuję poczytać o jednym z aspektów owego strajku okupacyjnego studentów Politechniki Wrocławskiej z punktów #C3 i #C4.2 innej strony o nazwie **nirvana.pl.htm**.)

### **#F4. Karma za wyciszenie studenckich**

## "juwenaliów":

(Ten punkt też ciągle oczekuje na przygotowanie w przyszłości, tj. gdy zdołam znaleźć wymagany czas aby go naukowo rozpracować i udokumentować. W międzyczasie proponuję poczytać o owych juwenaliach z punkcie #D21 niniejszej strony.)

---

## Część #G: Podsumowanie, oraz informacje końcowe tej strony:

### #G1. Podsumowanie tej strony:

Każde miasto jest jak kostka - może być oglądane z aż kilku odmiennych stron. Powyżej opisana została jedna z rzadziej oglądanych takich stron dla miasta Wrocławia.

### #G2. Jak dzięki stronie "[skorowidz.htm](#)" daje się znaleźć totalizyczne opisy interesujących nas tematów:

Cały szereg tematów równie interesujących jak te z niniejszej strony, też omówionych zostało pod kątem unikalnym dla filozofii totalizmu. Wszystkie owe pokrewne tematy można odnaleźć i wywoływać za pośrednictwem [skorowidza](#) specjalnie przygotowanego aby ułatwiać ich odnajdowanie. Nazwa "skorowidz" oznacza wykaz, zwykle podawany na końcu książek, który pozwala na szybkie odnalezienie interesującego nas opisu czy tematu. Moje strony internetowe też mają taki właśnie "skorowidz" - tyle że dodatkowo zaopatrzone w zielone [linki](#) które po kliknięciu na nie myślą natychmiast otwierają stronę z tematem jaki kogoś interesuje. Skorowidz ten znajduje się na stronie o nazwie [skorowidz.htm](#). Można go też wywołać z "organizującej" części "Menu 1" każdej totalizycznej strony. Radzę aby do niego zaglądnąć i zacząć z niego systematycznie korzystać - wszakże przybliży on setki totalizycznych tematów które mogą zainteresować każdego.

## #G3. Blogi totalizmu:

Warto także okresowo sprawdzać "blog totalizmu" który działa już od kwietnia 2005 roku, w czasach ostatniej aktualizacji tej strony ciągle dostępny pod adresami [totalizm.wordpress.com](http://totalizm.wordpress.com) oraz [totalizm.blox.pl/html](http://totalizm.blox.pl/html). (Odnotuj że oba te adresy zawierają lustrzane kopie bloga totalizmu o takiej samej treści wpisów.) Wszakże na "blogu totalizmu" wiele ze spraw omawianych na tej stronie naświetlane jest na bieżąco dodatkowymi komentarzami i informacjami spisywanymi w miarę jak nowe zdarzenia stopniowo rozwijają się przed naszymi oczami.

## #G4. Internetowe dyskusje nad tematami poruszonymi na niniejszej stronie:

Czytelników pragnących przedyskutować dowolny z tematów poruszonych na tej stronie, lub na innych stronach totalizmu, prawdopodobnie zainteresuje wiadomość, że tematy te są dyskutowane publicznie na całym szeregu wątków z googlowskich grup dyskusyjnych. Tematyka i adresy owych wątków są wylistowane w punkcie #E2 z totaliztycznej strony internetowej o nazwie [faq\\_pl.htm](#).

## #G5. Proponuję okresowo powracać na niniejszą stronę w celu sprawdzenia dalszych uaktualnień ciekawostek o Wrocławiu:

W celu śledzenia jak dalek będzie uszpawniana niniejsza strona o Wrocławiu, warto czasami do niej powracać. Z definicji strona ta będzie bowiem poddawana dalszemu udoskonalaniu i poszerzeniom, w miarę jak pojawiają się ewentualne nowe informacje lub okoliczności które zainspirują jej zaktualizowanie. Jeśli więc w przyszłości zechcesz czytelniku poznać te nowiny, wówczas odwiedź tą stronę ponownie. Ja bowiem będę okresowo aktualizował jej zawartość, w miarę jak rozwój sytuacji przysporzy jakichś wydarzeń lub informacji wartych tu zaraportowania.

## #G6. Email autora tej strony:



Aktualne adresy emailowe autora tej strony, tj. oficjalnie [dra inż. Jana Pajak](#), zaś kurtuazyjnie **Prof. dra inż. Jana Pajak**, pod jakie można wysyłać ewentualne uwagi, własne opinie, lub informacje jakie zdaniem czytelnika autor tej strony powinien poznać, podane są na stronie internetowej o nazwie [pajak\\_jan.htm](#) (dla jej wersji w języku HTML), lub o nazwie [pajak\\_jan.pdf](#) (dla wersji strony "pajak\_jan.pdf" w bezpiecznym formacie PDF - które to bezpieczne wersje PDF dowolnych stron autora mogą też być ładowane z pomocą linków z punktu #B1 strony o nazwie [tekst\\_11.htm](#)).

Prawo autora do używania **kurtuazyjnego** tytułu "Profesor" wynika ze zwyczaju iż "z profesorami jest jak z generałami", znaczy **raz profesor, zawsze już profesor**. Z kolei w swojej karierze naukowej autor tej strony był profesorem aż na 4-ch odmiennych uniwersytetach, tj. na 3-ch z nich był tzw. "Associate Professor" w hierarchii uczelnianej bazowanej na angielskim systemie uczelnianym (w okresie od 1 września 1992 roku, do 31 października 1998 roku) - który to Zachodni tytuł stanowi odpowiednik "profesora nadzwyczajnego" na polskich uczelniach. Z kolei na jednym uniwersytecie autor był (Full) "Professor" (od 1 marca 2007 roku do 31 grudnia 2007 roku - tj. na ostatnim miejscu pracy z naukowej kariery autora) który to tytuł jest odpowiednikiem pełnego "profesora zwyczajnego" z polskich uczelni.

Proszę jednak odnotować, że dla całego szeregu powodów (np. mojego chronicznego deficytu czasu, prowadzenia badań wyłącznie na zasadzie mojego prywatnego hobby naukowego, pozostawania niezatrudnionym i wynikający z tego mój brak oficjalnego statusu jaki pozwalałby mi zajmować oficjalne stanowisko w określonych sprawach, istnienia w Polsce aż całej armii zawodowych profesorów uczelnianych - których obowiązki zawodowe obejmują m.in. udzielanie odpowiedzi na zapytania społeczeństwa, itd., itp.) począwszy od 1 stycznia 2013 roku **ja przyjąłem żelazną zasadę, że NIE odpowiadam na żadne emaile wysyłane do mnie przez czytelników moich stron** - o czym niniejszym szczerze i uczciwie informuję wszystkich zainteresowanych. Stąd jeśli czytelnik ma sprawę która wymaga odpowiedzi, wówczas NIE powinien do mnie pisać, bowiem w takiej sytuacji wysłanie mi emaila domagającego się odpowiedzi w świetle ustaleń [filozofii totalizmu](#) byłoby **działaniem niemoralnym**. Wszakże spowodowałoby, że czytelnik doznałby zawodu ponieważ z całą pewnością NIE otrzymałby odpowiedzi. Ponadto taki email odbierałby i mi sporo "energii moralnej" ponieważ z jego powodu i ja czułbym się winnym, że NIE znalazłem czasu na napisanie odpowiedzi. Natomiast w/g totalizmu "moralnym działaniem" w takiej sytuacji byłoby albo niezobowiązujące mnie do odpisania przesłanie mi jakichś informacji które zdaniem czytelnika są warte abym je poznał, albo też napisanie raczej do któregoś z zawodowych profesorów polskich uczelni - wszakże oni są opłacani z podatków obywateli między innymi za udzielanie odpowiedzi na zapytania społeczeństwa, a ponadto wszyscy oni mają sekretarki (tak że korespondencja NIE zjada im czasu który powinni przeznaczać na badania).

**#G7. [Kopia tej strony](#) jest też**

## upowszechniana jako [broshurka z serii \[11\]](#) w bezpiecznym formacie PDF:

Niniejsza strona dostępna jest także w formie broshurki oznaczanej symbolem [11], którą przygotowałem w "PDF" (od "Portable Document Format") - obecnie uważanym za najbezpieczniejszy z wszystkich internetowych formatów, jako że do niego normalnie wirusy się NIE doczepiają. Ta klarowna broshurka jest gotowa zarówno do drukowania, jak i do wygodnego czytania z ekranu komputera. Ciągłe ma ona też aktywne wszystkie swoje [zielone linki](#). Stąd jeśli jest czytana z ekranu komputera podłączonego do internetu, wówczas po kliknięciu na owe linki otworzą się linkowane nimi strony lub ilustracje. Niestety, ponieważ jej objętość jest około dwukrotnie wyższa niż objętość strony internetowej jakiej treść ona publikuje, ograniczenia pamięci na sporej liczbie darmowych serwerów jakie ja używam, NIE pozwalają aby ją na nich oferować (jeśli więc NIE załaduje się ona z niniejszego adresu, ponieważ NIE jest ona tu dostępna, wówczas należy kliknąć na któryś odmienny adres z [Menu 3](#), poczym sprawdzić czy stamtąd już się załaduje). Aby otworzyć ową broshurkę (lub/i załadować ją do własnego komputera), wystarczy albo kliknąć na następujący zielony link

[wroclaw.pdf](#)

albo też z którejś totalizycznej witryny otworzyć sobie plik nazywany tak jak w powyższym linku.

Jeśli zaś czytelnik zechce też sprawdzić, czy jakaś inna totalizyczna strona właśnie studiowana przez niego, też jest już dostępna w formie takiej PDF broshurki, wówczas powinien sprawdzić, czy wyszczególniona ona została w linkach z "części #B" strony o nazwie [tekst 11.htm](#). Owe linki wskazują bowiem wszystkie totalizyczne strony, które już zostały opublikowane jako takie broshurki z serii [11] w formacie PDF. Życzę przyjemnego czytania!

## **#G8. Copyrights © 2013 by Dr Jan Pajak:**

Copyrights © 2013 by Dr Jan Pajak. Wszystkie prawa zastrzeżone. Na kilku swoich stronach, włączając w to niniejszą, prezentuję fotografie które posiadają dla mnie wartość osobistą i sentymentalną. Fotografie z owych stron wprawdzie wystawiam do ich oglądnięcia przez zainteresowane osoby, jednak NIE chciałbym aby je ktoś kopiował czy upowszechniał dalej. Dlatego niniejszym wyjaśniam, że dla wszystkich fotografii zaprezentowanych na tej stronie, posiadaczem praw copyrights jestem ja, znaczy [Dr Jan Pajak](#). Wszystkie prawa zastrzeżone. Żadna z tych fotografii nie może zostać zreprodukowana bez uprzedniego otrzymania mojego osobistego (tj. podpisanego ręcznie przez Jana Pajaka) pozwolenia na piśmie wydanego specyficznie dla danej fotografii.

\* \* \*

**If you prefer to read in English  
click on the flag**

(Jeśli preferujesz język angielski  
kliknij na poniższą flagę)



Data założenia niniejszej strony: 5 czerwca 2004 roku  
Data jej najnowszego aktualizowania: 13 marca 2013 roku  
(Sprawdź w adresach z [Menu 4](#) czy istnieje już nowsza aktualizacja)  
[licznik](#)